Nr 61. Kraków 15 Marca — Piątek. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Poczta w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieckiej	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu". — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr 52 pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Jenke* i *Sachse et Comp.*

Kraków 14 marca.

Drobna na pozór okoliczność zdaje nam się być dość ważną w swoich następstwach, że tu o niej kilka słów powiemy. Sejm rumuński postanowił, aby kolej żelazna ze Skulen przez Jasy ku granicy rosyjskiej miała wymiar szerokości taki, jaką mają koleje rosyjskie. Mogą tu względy lokalne przeważać, ale chcąc nie chcąc, polityczny będzie ich skutek. Na głównych międzynarodowych liniach kolei europejskich, a nawet niemal na wszystkich wewnętrznego ruchu, przyjętą została jedna szerokość między szynami, czyli jedna szerokość osi u lokomotyw i wozów. Tym sposobem mogą całe pociągi jak i pojedyncze wagony przechodzić z jednego kraju do drugiego. Inaczej rzecz się ma pod względem kolei rosyjskich, które odmiennego są wymiaru. Skutkiem tego wagony rosyjskie nie mogą wchodzić na koleje innych krajów i nawzajem wagony obce nie mogą chodzić po kolejach rosyjskich. Ta odmienność wymiarów kolei rosyjskich nie mogła mieć innego celu, jak przeszkodzenie najściu Rosyi wojskami wojennemi. W przypadku wojny pociągi krajów zachodnich mogą tylko do granicy dowieść wojsko i materyał wojenny, dalej zaś, gdyby park kolejowy rosyjski usunął się w głąb kraju, koleje rosyjskie tracą wszelką wartość militarną dla wojsk najezdniczych. Zdaje się, że Rosya bardziej się obawia najazdu, niż żeby przewidywała możność prowadzenia wojny zaczepnej za granicami swemi.

Skoro wspomniana kolej rumuńska przyjęła rosyjski system osiowy, traci przeto tem samem wszelki charakter kolei europejskiej, bo związki jej z Austryą a przez nią z całym handlem europejskim ustają, a wchodzi natomiast w sieć kolei rosyjskich, to jest, że Rosya na tym jednym punkcie, od strony Multan, gdzie może się wojsko działania zaczepnego spodziewać, posiadała kolej na swój wyłączny użytek.

Być może, iż sejmowi rumuńskiemu szło tu jedynie o ułatwienie handlu z Rosyą, ale korzyść tę przeważa niedogodność, iż stosunków z Austryą kolej tu utrzymywać nie może, a w każdym razie, choćby sejm rumuński myślał jedynie o względach handlu z Rosyą, militarne korzyści nazbyt są jasne. Rosyi to ułatwi w wysokim stopniu, iż ją [illegible] uważać za wrota otwarte armiom rosyjskim do krajów u dolnego Dunaju; podczas kiedy Rosya od tej strony nie może się obawiać najazdu, bo przecież Rumunia wojny jej nie wypowie.

Takie ma znaczenie zdaniem naszem uchwała sejmu rumuńskiego co do budowy kolei ze Skulen ku granicy rosyjskiej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Peszt 11 marca.

(*W.*) Wczorajsza konferencya delegatów lewicy wypadła nader pomyślnie dla lewicy. Można zapytać: czy równie pomyślnie dla kraju i jego spraw bieżących?

Przeszło 3 tysiące delegatów z komitatów i municypiów zameldowało się z udziałem. Zapał był wielki, postanowienia konferencyi przedwstępnéj, która się odbyła w sobotę wieczorem, przyjęto przez aklamacyę.

Prezydującym konferencyi był Ghyczy, głównym mówcą który wyłuszczył cel konferencyi i program stronnictwa sformułował na nowo, Tisza, i jako główne punkta programu wytknął: 1) samodzielne finanse; 2) samodzielną armię i 3) reformę postępową instytucyj. Dalej, mowa jego zawierała wycieczkę przeciw tym, którzy sprawę reformy postępowej oddzielają od programu państwowego, wycieczkę przeciw rządowi za przypisywanie sobie zasługi reformatorskiej, której lewica bynajmniej [illegible] nie przyznaje, nareszcie odparł zarzut czyniony lewicy „kokietowania z narodowościami" oświadczając, że jest i będzie za wszystkiemi usiłowaniami w tym kierunku, jeśli tylko nie narażają państwowej jedności Węgier.

W myśl postanowień konferencyi wstępnej wybrano liczną bardzo komisyę centralną do spraw przyszłych wyborów i komitet wykonawczy dziewięciu, a mianowicie Edm. Beniczkiego, Ludwika Beöthego, Csernatoniego, El. Horwata, Jokaia, Móritza, Pappa, Tom. Péchego i Ludw. Salamona.

Podniesiono także na konferencyi projekt zjednoczenia obu lewic. Na to Csernatony odpowiedział okrzykiem na cześć Kossutha, przyjętym z zapałem przez zgromadzenie, [illegible] Tisza zaś przypomniał konferencyi, że jej wyłącznem zadaniem jest sprawa wyborów, [illegible]

[illegible]

Cała konferencya, w której tysiące osób brało udział, trwała niespełna trzy godziny. [illegible]

Tisza dotknął zręcznie wypadków w Izbie i kompromisu szukanego z rządem. [illegible] Owocem tego było pospieszne podpisanie przez wszystkich obecnych petycyi do sejmu o odroczenie nowelli wyborczej i projektu przedłużającego okres sejmowy do lat 5. [illegible]

[illegible]

Po konferencyi odbyły się dwie biesiady, gdyż nie było sali, któraby wszystkich stołowników pomieściła. [illegible]

[illegible] klubu lewicy, na cześć opozycyi, głównie zaś pp. Ghyczego i Tiszy, zamknął ten zjazd przedwyborczy, który się zamienił w święto lewicy.

A Izba?... Ta dzień cały obradowała nad wnioskiem Szaparego i Nemetha: do której godziny trwać mają posiedzenia, i znowu w ten sposób ubiegł jeden dzień dogorywającéj sesyi.

Prawica, jak już donosiłem, stoi najwytrwalej przy rządzie. Prawdopodobnie postawiony zostanie wniosek przyjęcia ustaw wyborczych ryczałtem, w zamian zaś téj powolności rząd zmodyfikował stosownie do zapatrywań koryfeuszów swego stronnictwa projekt ustawy, iż nie można piastować urzędu obok mandatu poselskiego. Mało jest wszakże nadziei, aby wniosek przyjęcia ryczałtowego utorował wyjście z zaułka. Sytuacya więc niezmieniona.

Z niektórych miast przybywają telegramy wyrażające niezadowolenie z taktyki lewicy i poklask, że stronnictwo większości trzyma wytrwale z rządem. Telegramy pochodzą naturalnie od deakistów.

Dla charakterystyki ogólnego położenia wypada zapisać, że program świeżego stronnictwa reformistów (Pronay, Podmaniczky) nie został przedłożony na wczorajszej konferencyi lewicy. [illegible] starymi korytami.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu odczytano pismo spadkobierców ś. p. Ignacego Ghyczy (brata przywódcy lewicy) oświadczające, że pragną złożyć parlamentowi w darze bibliotekę ich ojca, składającą się przeszło z 20 tysięcy tomów po większej części dzieł treści prawodawczej.

Berlin 12 marca.

[illegible] Pierwotny stosunek stronnictw był następujący: Polaków, oraz Niemców katolików razem 40, konserwatystów 80, [illegible] i liberałów 101. [illegible]

[illegible] W ten sposób Bismark rozbił opozycyę.

Z Polaków oprócz hr. Bnińskiego i Mielżyńskiego był jeszcze do głosu zapisany hr. Zygmunt Skórzewski. [illegible]

Przybył tu z Katowic znany odstępca kościelny i narodowy Kamiński, [illegible]

[illegible] ze arcybiskup Koloński siedział w więzieniu. Co mogło być dawniej, może się tem łatwiej teraz powtórzyć, gdy pod firmą jedności narodowej i jedności cesarstwa kościół doznaje prześladowania. Biskup Warmiński ma być pierwszym, który pociągnięty będzie do odpowiedzialności z powodu Wollmanna nauczyciela z Braunsbergu.

Minister skarbu nadał posadę komisarza skarbowego 1ej klasy przy administracyi podatkowej we Lwowie komisarzowi skarbowemu 1ej klasy w starostwie Tarnopolskiem Antoniemu Piwernetz, a posadę komisarza skarbowego 1ej klasy w starostwie Tarnopolskiem komisarzowi skarbowemu 2ej klasy Piotrowi Łuczkiewiczowi.

Wiedeń 13 marca. Izba deputowanych odbyła dzisiaj posiedzenie (25). Zanim przystąpiono do porządku dziennego zawiadomił prezes Izbę, iż wydział mający się zająć przedłożeniem rządowem o spółkach zarobkowych i gospodarczych już się ukonstytuował, przedwodniczącym wybrany Dr. Plener, podobnież wydział, któremu poruczono przedłożenie o kolei żelaznej Tarnów Leluchów, ten wybrał przewodniczącym Dra Herbsta. Minister obrony krajowej wniósł przedłożenie o zmianie ustawy o obronie krajowej z 13 maja 1869 r. Projekt ustawy o pokryciu potrzeby koni przy mobilizacyi wojska stałego i obrony krajowej, przydzielono na wniosek dep. Wolfruma osobnemu wydziałowi z 12 członków. Minister skarbu wniósł projekt ustawy zatwierdzającej loteryjną pożyczkę m. Salzburga, oraz ustawy o dalszem biciu monety srebrnej w wysokości 715,000 zł.

Dep. Dr Weigel zdawał następnie sprawę imieniem wydziału skarbowego o kredycie dodatkowym 5 milionów na polepszenie bytu materyalnego urzędników. Sprawozdanie to podaliśmy onegdaj w dosłownem brzmieniu. W rozprawach ogólnych zabrał głos pierwszy dep. Mende. Zgadza on się w ogóle na wniosek wydziału, ale nie w szczególe. Nie spytano się bowiem pierwej, którzy urzędnicy potrzebują zapomogi i jaka kwota na to będzie potrzebną, lecz z góry wyznaczono 5 milionów. Już w wydziale wykazywano, że suma ta jest za małą, w skutek czego nie wszyscy urzędnicy będą zadowoleni. Dla tego mowca zgadza się na to, aby rząd z funduszu renumeracyj i zapomóg złemu zaradził. Wyznaczenie dodatku powinno nastąpić od 1 stycznia a nie od 1 marca, również szósta klasa dyet będzie skrzywdzoną, jeśli wnioski wydziału zostaną przyjęte. Położenie materyalne urzędników wyższych także nie jest świetne; mowca wykazuje to na przykładach. W końcu zapytuje rząd, czy nie możnaby wyznaczyć 6 milionów; jeśli nie, natenczas mowca zmuszony jest wstrzymać się od głosowania.

Dep. Dr Knoll skreśla smutne bardzo położenie szczególniej diurnistów, których także należy uwzględnić, gdyż często wielką na nich nakładają odpowiedzialność, a przez zdradzenie z ich strony tajemnicy urzędowej wieleby się mogło stać złego. Podobnież należy uwzględnić kancelistów sądów powiatowych i dozorców w fabrykach tytoniu.

Następnie zabierali głos jeszcze dep. Fux i ks. Greuter. Dalszy ciąg tych obrad podamy jutro. Nadmieniamy tylko dzisiaj według otrzymanego telegramu, że przyjęto wniosek dep. Dra Czerkawskiego, aby dodatek na drożyznę otrzymali także suplenci w szkołach średnich.

— W wydziale skarbowym Izby deputowanych obradowano wczoraj nad przedłożeniem rządowem o kredycie 500,000 zł. na polepszenie bytu materyalnego duchowieństwa katolickiego. Sprawozdawca tego przedmiotu Dr Benesch, wniósł, aby upoważnić rząd do udzielenia w r. 1872 zapomogi pieniężnej z funduszu religijnego dusz pasterzom katolickim, którzy się o nią zgłoszą, w ogólnej wysokości 500,000 zł. Zapomoga ta uważaną być ma jako zaliczka rządowa do funduszu religijnego. Rozprawy, jakie się nad wnioskiem tym toczyły, odnosiły się głównie do dwóch kwestyj. Mianowicie dep. Gross domagał się, aby w zapomogach tych wzięli udział także dusz pasterze innych wyznań; deput. Kuranda zaś sprzeciwiał się, aby kredyt 500,000 zł. uważać za zaliczkę rządową. Po wyjaśnieniu atoli ministra wyznań i oświecenia, że dusz pasterze innych wyznań nie zgłaszali się wcale o zapomogi, oraz, że gdzie jest mowa o funduszu religijnym katolickim, tam nie można wliczać duchownych innych wyznań — wnioski Dra Benescha przyjęto w całej osnowie.

— W wydziale zajmującym się przedłożeniem rządowem o zabezpieczeniu podwyższonego stanu pokojowego 25 pułków jazdy, przyjęto odnośną ustawę, ale w brzmieniu nieco odmiennem od wniosku rządowego. Sprawozdawcą wybrany bar. Tinti.

Francya.

P. Paweł Leroy-Beaulieu ogłasza w *Journal des Débats* następujące uwagi swoje nad dyskusyą przeprowadzoną w Zgromadzeniu wersalskiem o *Internationalu*.

Od kilku dni słyszeć można bardzo piękne i wymowne rozprawy o międzynarodowem stowarzyszeniu robotników. Gdyby pałac wersalski był siedzibą Akademii lub towarzystwa filantropijnego, nie byłoby zapewne dość pochwał dla znakomitego, wzniosłego i sumiennego traktowania tak zwanych kwestyj socyalnych. Lecz niepodobna nam zaprzeczyć, że Izba francuska straciła daremnie czas na sporach czysto teoretycznych nie mogących doprowadzić do stanowczego i praktycznego postanowienia.

Że stowarzyszenie międzynarodowe robotników skierowane jest przeciw kapitałowi, przeciw własności, przeciw religii, przeciw wszelkim żywiołom stanowiącym podwalinę nowoczesnej cywilizacyi, powtarzano nam do przesytu, to co nam od dawna jest wiadomem. Uważają zaprawdę lud francuski za bardzo tępy, mniemając, że niedość jest świeżemi wypadkami o tym przedmiocie oświeconym.

Dźwięczne peryody i zapalczywe obelgi padające z trybuny wersalskiej nie są wyjaśnieniami; opinia powszechna jest ustaloną i uważa *Internationala* za instytucyę niezdrową i niebezpieczną, której każdy uczciwy człowiek radby się pozbyć. Pytanie, jaki jest najlepszy sposób oswobodzenia się od tego niemiłego gościa, i czy pod pozorem oddalenia go, nie obiera się środków zatrzymania go i zwiększenia dziesięciorako jego siły.

Widzimy, że mowcy lubują się w rozwojach teoretycznych, aby udowodnić, co jest do zbytku udowodnionem, że są we Francyi i w Europie bardzo niebezpieczne dążenia komunistyczne; lecz czego nie widzimy to, aby który z szanownych członków Izby pokusił się o wskazanie, w jaki sposób zaproponowane środki prawodawcze mogą być wykonane.

Nie dość wotować kary i zamieszczać tekst uchwał w zbiorze ustaw, owym obszernym cmentarzu; potrzeba jeszcze, aby kary te były zastosowywane. Nie możemy powstrzymać się od uwagi, że od kilku miesięcy rząd i Izba mają upodobanie w środkach niewykonalnych. Uważają ustawy jako demonstracye lub manifesty a nie jako uchwały, za któremi w trop iść powinien skutek. Przed kilku tygodniami po brzmiących rozprawach Zgromadzenie odesłało przed sąd przysięgłych dziesiątek dzienników, które bez wyjątku zostały uniewinnione.

Rząd wytoczył z swej strony inny proces, który wielki miał rozgłos, a który zakończył się jak wiadomo. Sprowadzono na pontonach i oddano sprawiedliwości 25 czy 30.000 oskarżonych, którzy z małym wyjątkiem zostali lub będą wypuszczeni. Ze stanowiska ekonomicznego to samo się dzieje; zawotowano ustawę o marynarce kupieckiej, która martwą pozostaje literą w większej części swych paragrafów i nasuwa tylko trudności.

Rozprawiano przez trzy tygodnie i powiedziano w rozmaitym duchu z pięćdziesiąt mów, aby zbadać, czy będzie można zrównoważyć budżet z roku 1872 z podatkami, jakie będzie można pobierać w r. 1878. Zapowiadają w najbliższym czasie interpelacye polityczne i religijne, które mogą doprowadzić tylko do płonnych życzeń lub do wstecznych rekryminacyj.

Zdaje się, że Zgromadzenie uważa się za *meeting*, który wydaje wota nagany lub formułuje życzenia, mniema ono się obowiązanem nie przypuścić żadnej sposobności wydania manifestu lub zrobienia demonstracyi. Zaprawdę nie jest to rola Izby wszechwładnej w smutnych okolicznościach, w jakich się znajdujemy.

Nie mamy dość czasu, aby się zapuszczać w owe zbyteczne dyskusye. Niektórzy właściciele, których mandat oderwał od uprawy swych posiadłości i największa część adwokatów, którzy z siedzib swych prowincyonalnych widzą się przeniesionymi do Wersalu, doznają nadzwyczajnej pokusy objawienia swych opinij i wymowy, którą musieli powstrzymać przez lat dwadzieścia. Zapał daje się całkiem pojąć, jest naturalnym a nawet słusznym, byle tylko nie zabierali płonnemi i drażniącemi rozprawami drogiego czasu Zgromadzenia.

Do czegóż doprowadzić może, jak mniemacie, wasza sławna ustawa przeciw *Internationalowi*? Co! po uroczystych rozprawach wytaczane procesa tuzinowi dzienników, które zostały wszystkie uniewinnione, a rezultat ten, który można było przewidzieć, nie wydaje nam się dostateczną nauką! Trzeba wam innych jeszcze zawodów. Po strasznym rokoszu, któremu towarzyszyły największe pogwałcenia prawa powszechnego, pochwyciliście 25 czy 30.000 powstańców, zdołaliście, co nie zawsze jest łatwem, umieścić ich w bezpiecznem miejscu i pod dobrą strażą; słusznie czy nie słusznie — nie badamy kwestyi — wypuszczacie ich, czy dlatego aby

---

Część literacko-artystyczna.

Jenerała Henryka Dembińskiego
PAMIĘTNIKI
O POWSTANIU W POLSCE
r. 1830—31.

(Ciąg dalszy).

Johaniszkiele należały do nader bogatego obywatela Karpia, który za stronnika rosyjskiego był uważany. Oficerowie a mianowicie Matusewicz i Bielewicz major, chcieli podchmieliwszy sobie nieco, jak mi mówiono, rządcę dóbr nękać za to, że im coś przy kolacyi brakło. Sierakowski chciał ich aresztować, lecz aresztu nieprzyjęli i burdę dalej prowadzić chcieli, i Sierakowski był zmuszony przyjść do mnie i prosić, abym się ubrał i wyszedł, aby ich do posłuszeństwa przyprowadzić, co oczywiście zrobiłem.

Wydałem był rozkaz, że korpus tu do drugiej godziny z południa spoczywać będzie, bo nie chciałem koni męczyć, ciągnąc artyleryę w błocie nawalnicą utworzonem. Byłem przekonany, że w tych stronach będę miał spotkanie z nieprzyjacielem. Nie chciałem więc z ludźmi i końmi zmęczonemi do boju występować.

Wstawszy z rana dużo później jak zwykle, około siódmej godziny, ujrzałem wchodzącego do mnie adjutanta mego Lucyana Waisenhofa, który prosił mnie, abym przyjął syna p. Karpia, z którym on w szkołach się zapoznał; i na odpowiedź, że go chętnie przyjmę, wszedł młody Karp, 19 lub 20 lat mający do mego pokoju, i po kilku słowach zapytał mnie, czy czego nie potrzebuję. Widziałem wielkie zadziwienie na jego twarzy, na moją odpowiedź, bom mu powiedział: wczoraj byłem słaby, nie mogłem nic jeść. Proszę więc pana, abyś mi kazał zrobić zrazów i kaszki drobnej. Wtedy do mnie po francusku mówiąc, rzekł: Ale mój ojciec jest bogaty, może pan jenerał co dla korpusu potrzebujesz? Wtedy powiedziałem: Jeżelibyś pan mógł kilkadziesiąt koni, mierzyn chłopskich, mi dostawić, wielkąbyś mi przysługę oddał, bo ja ile możności moją piechotę wsadzam na konie. Wyszedł natychmiast, zabrał kasę ojca i w kilka godzin przyprowadził mi trzydzieści koni, przepraszając, że nie więcej, ponieważ chłopi z końmi do lasów pouciekali. Poszedł do stajen ojca, i wszystkie konie wierzchowe rozdarował między oficerów moich, a gdym o 2ej godzinie zabierał się do marszu, wszedł do mnie, prosząc, abym go przyjął do służby przy mojej osobie. Gdym to chętnie zrobił, wsiadł na konia, którego od rządcy swego kupił i który miał siodełko. Służący zaś jego na drugim koniu, ale już bez siodła, tak pan jego był wszystko porozdawał. Mantelzak przez plecy służącego zawieszony stanowił całe jego bagaże.

Mogę powiedzieć, żem w życiu mojem pilniejszego i gorliwszego nie miał adjutanta. W każdej potyczce stał jak najnieustraszeniej przy mnie. Z Johaniszkiel ruszyłem do Puszołat, gdzie mnie ksiądz w kapie z krzyżem, na czele kilkudziesiąt dziewcząt i znacznej liczby mieszkańców, procesyonalnie przyjął, co mnie nie w jednem miejscu, gdzie był kościół, spotkało. Miałem zwyczaj w takich razach zsiadać z konia, księdza pod pachę prowadzić i cichym głosem przestrzegać, że się tem kompromituje, bo ja tylko przez kraj przeciągam, a korpus główny już przepadł. Dodać jeszcze tu muszę, że dziewczęta, o których wyżej wspomniałem, ciągle drogę, którą przechodziłem, kwiatami rzucanemi pod nogi słały.

Nocleg u księdza w Puszołatach skrzepił mnie zupełnie. Ruszyłem w czas z tego miejsca, aby wpaść ile możności zawczasu do Poniewieża, które to miejsce nieprzyjaciel tak późno był opuścił. Wiedziałem, że tam korpus Sawoiniego całe swoje bagaże był zostawił pod zasłoną jednego szwadronu huzarów.

Doszedłem do Poniewieża około 2ej z południa. Placówki zostały porwane w oka mgnieniu, bo nieprzyjaciel nie mógł się spodziewać napadu od strony, z której przybywałem. Szwadron rzucony w popłoch śpiesznie do Wiłkomierza i dalej do Wilna uciekał. 70 do 80 koni i 5 oficerów, wziąłem w niewolę. Utworzyłem był żandarmów, żeby ci ludzie porządek jakikolwiek w korpusie trzymali. Zdobyte bagaże w Poniewieżu pozwoliły mi ich w oficerskie mundury huzarskie ubrać.

Tu w Poniewieżu zwołałem radę wojenną, pomimo, że to jest środek zupełnie memu widzeniu rzeczy przeciwny — lecz szło tu o decyzyę dalej sięgającą, niż ruch wojenny, bo trzeba było wiedzieć, jaki duch ożywia moich podkomendnych. Gdy się zebrała rada wojenna, złożona ze sztabsoficerów, zabrałem głos mówiąc: „Moi Panowie, zwołałem was, bo idzie o rzecz stanowczą. Kładę wam pytanie następujące: czy mamy drogą, którą ja za najstosowniejszą obiorę, starać się wrócić do Warszawy, czyli też dalej pozostać na Litwie i tu dalej wojnę prowadzić? „Lecz dodałem," przestrzegam Panów zawczasu, że ponieważ dobro rzeczy wymaga tajemnicy, ja się do większości jaka będzie orzeczona, wcale stosować nie myślę."

Na to, jeden z obecnych, a może i kilku odzywa się: „a po cóż nas p. Jenerał zwołujesz, kiedy zawczasu zapowiadasz, że się do zdania naszego nie będziesz stosował?" Odpowiedź moja była: „boście Panowie w służbie i słuchacie moich rozkazów, a rozkaz ten na dziś jest, abyście tu wotowali." Na to jeden z obecnych mówi: „niech p. Jenerał zdanie swoje objawi pułkownikowi Sierakowskiemu, a my wtedy będziemy spokojni." Pułkownik Sierakowski, który ile się zdaje rzecz tę był nastroił, zabiera głos, mówiąc: „Tak jest, p. Jenerale, ty nas prowadzisz, ale nie wiemy gdzie." I gdy wszyscy zdawali się, żądanie Sierakowskiego popierać, zabrałem głos donośnie i rzekłem: „Moi Panowie, komenda się dzielić nie może — jeden winien prowadzić i rozkazywać. Gdybym czuł, że pułkownik Sierakowski zdolniejszy jest ode mnie, wolałbym mu komendę odstąpić. Ale gdy pułkownik niekontent i Panowie żądacie, abym się jemu więcej zwierzał, kiedy Panowie widzicie, że jak sternik ster tak ja mapę w ręku ciągle trzymam i z pułkownikiem Sierakowskim ciągle mówię — co oczywiście o czem inszem być nie może jak o dyrekcyi, jaką obieramy, kiedy Panom na tem nie dosyć, kiedy i pułkownik więcej żąda, daję Panom słowo honoru, że odtąd pułkownik nic nie będzie wiedział, oprócz godziny wystąpienia, a jak korpus stanie pod bronią, wtenczas nakażę dyrekcyę marszu" i wtedy biorąc czapkę z głowy, mówię dalej do nich: „gdyby ta czapka myśl moją wiedziała, tobym ją z daleka odrzucił, jak ją tu rzucam, i z gołą głową bym maszerował." Poczem przystąpiliśmy do wotowania, i pomimo, żem ja i Sierakowski głośno za pozostaniem na Litwie wotowali, reszta głosów była za powrotem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ich wyszukiwać i chwytać znowu za dni kilka? Nie widzicie, że gdybyście chcieli karać surowo całe kategorye, mieliście jedyną sposobność, która, spodziewamy się tego przynajmniej, długo się nie powtórzy. Mniemacież, że liczba członków *Internationalu* jest mniejszą, niż indywiduów wysłanych na pontony, lub sądzicież, że prosty tytuł sprzymierzonego z owem towarzystwem kosmopolitycznem jest aktem bardziej zbrodniczym, niż udział z bronią w ręku w powstaniu paryskiem.

Macie przed oczyma — i rzecz dziwna, że was to nie uderza — macie przed czyma dowód, że wasza ustawa przeciw *Internationalowi* nie może być nigdy zastosowaną. Jeżeli musieliście z powodów ważnych wypuścić $^{19}/_{20}$ obwinionych o straszne zbrodnie Komuny, pewną jest rzeczą, że nie możecie okazać się surowszymi przeciw stronnikom towarzystwa, które ścigacie.

Dziś nie jest czas, w którym proskrybowano całe tłumy, straciliśmy tajemnicę owych ustaw drakońskich, jakie republiki w starożytności i w średnich wiekach i jakie nasza pierwsza rewolucya stosowała do licznych kategoryj osób. Mówicie, że Internacyonaliści są w kilkakroć sto tysięcznej liczbie; nie wiemy, zkąd czerpaliście waszą statystykę i czy jej daty są dokładne, lecz zupełnie jawną jest rzeczą, że nie możecie kilkakroć sto tysięcy oddawać policyi poprawczej. Jeżeli sądzicie, że dość kilka dać przykładów, aby resztę przerazić trwogą, to zaiste prawdziwe dzieciństwo.

Owa sławna ustawa przeciw *Internationalowi* jest blichtrem, jest to polityka imaginacyi; można na nią wotować, gdyż można na wszystko wotować, lecz nie można jej zastosować. Jeżeli reprezentanci nasi czują naglącą potrzebę zadośćuczynienia swym sumieniom i przywrócenia spokoju umysłom, zwiększając kilku artykułami nasz kodeks karny, nie sprzeciwiamy się temu pod warunkiem, aby nie mniemali, że tym sposobem wytępią socyalizm. Taka jest nasza obawa: przyjąwszy ten wielki środek prawodawczy, zasną w zaufaniu. Niech wiedzą o tem, *International* jest cieniem a socyalizm rzeczywistością.

Czy dlatego nic czynić nie trzeba? Co do nas, pragnęlibyśmy z całego serca, iżby rząd rozpoczął układy z zagranicą, aby zmienić zasady międzynarodowe względem wydawania obcych. Przykro nam, że Vermersch, Guilard i inni przyjmowani są w Londynie albo w Genewie jako Likurgi lub Numy. Czasby położyć kres tej fikcyi, która przeobraża w niewinnych, prześladowanych i w nietykalnych gości nędzników, których ręce podpalały miasto liczące dwa miliony mieszkańców. Wzywamy naszą władzę wykonawczą, która zdaje się mieć dużo upodobania w układach dyplomatycznych, aby się cokolwiek zajęła tą kwestyą. Gdyby się jej nawet nie powiodło zmienić owych ustaw ekstradycyi, próbą samą więcej uczynimy, proponując ustawę, która będzie płonną demonstracyą przeciw *Internationalowi*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 marca. Dzisiaj rozpoczynają się w Radzie miejskiej obrady nad budżetem miejskim, które zajmą zapewne kilka posiedzeń. Rezultat obrad podamy po ich ukończeniu.

— Jak już donieśliśmy, jutro w piątek odbędzie się wieczór w sali hotelu Saskiego loterya fantowa na dochód nowo powstałego Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Instytutu Technicznego.

— Pociąg krakowski, który powinien był przybyć do Lwowa wczoraj rano o godz. 7 m. 37, spóźnił się z powodu zamieci śniegowej na całej linii o godzinę i 20 minut.

— Czytamy w *Afiszu teatralnym*:

Konkurencya sztuczna, stworzona chwilowo przez nadpowietrzną spółkę teatru lwowskiego, obudza już u niektórych miłośników teatru obawy o losy naszej sceny. Obawy te są płonne. Teatr będący w dobrych rękach, zależeć nie może i nie zależy od jednej lub dwóch osób personalu. Wiemy dobrze, że chwilowo utracimy niektóre użyteczne osobistości; zaręczyć jednak możemy, że *Zarząd* już przedsiębrał wszelkie środki możliwe, aby zapełnić braki, i to w taki sposób, iżby zmiany jak najmniej dały się uczuć publiczności. Rywalizować zaś chwilowo z szalonemi ofertami owej przed nikim nieodpowiedzialnej spółki lwowskiej, zarząd nie myśli, bo czuje, że tem właśnie zadałby ostatni cios teatrowi krakowskiemu, uniemożebniając jego nadal istnienie. Bardzo łatwo obiecać, trudniej jednak dotrzymać. Zarząd teatru krakowskiego tylko to obiecuje, co dotrzymać może. Innym wolno inaczej robić. Nie zważając więc na wielkich rozmiarów przygotowujący się teatralny *puf* we Lwowie, zarząd będzie szedł raz wytkniętą drogą i utrzyma teatr krakowski na poważnej stopie. Jeden lub dwóch dezerterów, chcących się kształcić pod dyrekcyą p. Stanisława Dobrzańskiego, opuszczając, pomimo wziętych zobowiązań, teatr krakowski, nie zachwieją jego bytu, byle publiczność umiała zrozumieć należycie położenie rzeczy i przyszła w pomoc *Zarządowi* a nie uznawała dawnym zwyczajem za niezbędnych i niezrównanych artystów wtedy dopiero, kiedy opuszczają naszą scenę, zapominając o ich wadach, które jednak z pewną lubością wytykała, gdy występowali u nas. Zasada ogólna — nikt nie jest niezbędnym; cel jedyny, tak dla zarządu jak dla publiczności — utrzymanie na należytej stopie teatru krakowskiego. Do tego najwłaściwszy środek, przymierze zaczepno-odporne i wzajemne zaufanie, między zarządem a publicznością krakowską.

— Onegdaj przyczepiło się dwóch nieznajomych ludzi do Stanisława Kościelnickiego z Trzemeszni, trudniącego się sprzedażą kamieni młyńskich, upoili go i skradli mu kilka reńskich oraz kożuch. Wczoraj strażnik policyjny wyśledził sprawców: Antoniego Turchonia z Zakrzówka i Franciszka Guzika z Golkowa, karanych już za złodziejstwo, i odebrał kożuch od Mojżesza Fuchsa tandeciarza, karanego już za nabywanie rzeczy kradzionych, u którego kożuch zastawiony był za 1 złr.

— Wincenty Sapeta włóczęga ukradłszy wanienkę sprzedał ją dziś rano za 15 c. Mendlowi Sonnenscheinowi szynkarzowi na Piasku pod L. 33, co dostrzegł jeden z sąsiadów.

— *Oester. Coresp.* mówi, że przypływ wody w kopalniach wielickich tak dalece się zmniejszył, że jedna maszyna wystarcza na wyciąganie przybywającej wody.

— Odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redacya umieściła w Nrze 56 *Czasu* z dnia 9go marca pismo wychodzące jako uchwała Rady miasta Tarnowa d. 29go lutego b. r., podpisana przez 21 radnych, w którem wyrażona jest między innemi opinia, że dotychczasowe korespondencye umieszczone w *Czasie* w przedmiocie odnośnym do stosunku gminy miasta Tarnowa do Tarnowskiej kasy oszczędności sprzeczne są z aktami i rzeczywistą prawdą w celu obałamucenia opinii publicznej, że natchnione są nienawiścią tendencyjną do Rady miejskiej i tarnowskiej kasy oszczędności.

W tej mierze proszę o umieszczenie następującego sprostowania:

Przedmiot odnośny do stosunku obecnego zarządu kasy oszczędności do gminy miasta Tarnowa zmuszony byłem poruszyć w skutku polecenia Wydziału krajowego z d. 26go marca 1870 do l. 4070.

Już zaś w podaniu mojem z d. 26go listopada 1870 do l. 15,716, przedstawiłem Wydziałowi krajowemu dotychczasowy przebieg tej sprawy a nawet poniekąd zachodzącą kolizyę w mojej osobie ze względu na miejscowe stosunki, i prosiłem Wydziału krajowego, ażeby albo sam wydał orzeczenie w tej sprawie, lub przynajmniej jako zupełnie bezstronny udzielił wskazówek do jej przedmiotowego traktowania i załatwienia.

Wydział krajowy odpowiedział uchwałą swą z 2go września 1871 do l. 15,716, odwołując się do §. 49 ustawy o reprezentacyi powiatowej, że będąc powołanym orzekać w tej sprawie w trzeciej instancyi, wstrzymuje się od wszelkich orzeczeń, i również z tej samej przyczyny nie może udzielać żadnych dyrektyw celem zakierowania pomienioną sprawą.

Wobec powołanych rozporządzeń mojej zwierzchniczej władzy dopełniłem w tej sprawie tylko to, co moje urzędowe stanowisko nakazywało.

Z tych dat przedstawionych może bezstronna opinia powziąść przeświadczenie, o ile mam winy lub zasługi, że zmuszony byłem w obronie interesów gminy miasta Tarnowa i ustaw autonomicznych wejść w niniejszą kolizyę.

Z wysokiem poważaniem
Prezes Rady powiatowej
Dr *Karol Kaczkowski*.

— **Tarnobrzeg** 11 marca.

(*S. K.*) Dnia 8go b. m. około 5ej wieczorem lody na Wiśle zaczęły odchodzić na przestrzeni od Kaimowa do Podłęża, tak że w kilka godzin pokazała się czysta woda i już zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. O 2ej w nocy lody zatrzymały się między Sielcem a Koćmierzowem, woda wystąpiła z brzegów i około godziny 4ej rano w sobotę doszła już wałów. Zarząd dóbr Dzikowa w tej samej godzinie zawiadomił Starostwo w Tarnobrzegu o grożącem niebezpieczeństwie. Niebawem nadjechał inżynier powiatowy p. Gross z wachmistrzem żandarmeryi: było to koło godziny 6tej rano. Woda przybierała zastraszające rozmiary. Włościanie ze wsi najbliższych byli wprawdzie na wałach, ale obrona dopiero za przybyciem p. Grossa należycie uorganizowaną została. Koło 7ej przyjechał pełniący obowiązki starosty p. Jakubowicz, świeżo mianowany do Tarnobrzega. Sumiennie powiedzieć tu wypada, że wszystkie środki ze strony Starostwa z najwyższą dokładnością i sprężystością przedsięwzięte zostały. Kto zna jednak nadwiślańskie brzegi, ten zrozumie dobrze, jak trudno walczyć z falami. Nie szło więc i tym razem łatwo; przeciwnie niepewność utrzymania wody w granicach wałów przeciągnęła się przeszło pięćdziesiąt i kilka godzin t. j. do 5ej wieczór w poniedziałek 11go marca. Cały ten przeciąg czasu trzeba opisać szczegółowo, aby można zrozumieć dokładnie: z jednej strony trwogę tysiąca rodzin, mogących utracić w jednej chwili całe mienie i przyszłe zbiory, ogromne klęski dla większych właścicieli, jakie nieuniknione były, gdyby w jednem tylko miejscu wały przerwane zostały; z drugiej strony, aby ocenić należycie prace, trudy i narażenie osobiste tych, co bronili z odwagą i wytrwałością, nie ustępując nawet wtenczas, kiedy woda zaczęła okrywać koronę wałów.

Zator, który stanął na przestrzeni jednej może wiorsty pod wsią Koćmierzowem, wzniósł wodę po za sobą od pól Wielowsi i Sielca tak, że najwyżej 2" brakowało do korony. Miejscami, gdzie grobla cokolwiek niższa, woda wdzierać się zaczęła, ale na całej linii wału rozstawieni ludzie w przestrzeni 4ch wiorst, natychmiast z nagromadzonych materyałów, okrajków, nawozu i dowożonéj z pól ziemi, w miarę wznoszenia się wody, podnosili wysokość wału. Wrogami obrony nadwodnych grobli są krety, które świdrując sobie drogi, ułatwiają przerzynanie się wody. Co chwila dawał się słyszeć głos: tu woda przechodzi! Nieraz nie wystarczało proste zatkanie gnojem, ale trzeba było przecinać zmarzniętą jeszcze groblę, szukać przechodu wody i zatkać od strony Wisły, co tylko prawdziwie jest skutecznem. Nie mało kretów zginęło; skoro woda w nory dochodziła, wypływały na powierzchnię a włościanie rzucali się na nie, jako na sprawców złego. Około 6ej z wieczora lody poruszyły się; nadzieja wstąpiła w broniących, jednak niedługo to trwało; zaledwie paręset kroków posunęły się lody i znowu zatarły wyżej.

Nadeszła noc — jeszcze gorsza chwila, woda stanęła wznosząc się lub opadając na parę cali. Przerażający, ale i piękny to był widok.

Na całej przestrzeni zapalono ognie, gromady włościan snuły się z łopatami i siekierami, słuchając wezwania kierujących, tu przechodzi woda, tu się sączy: dalejże do pracy! Koło 8ej zasłabł p. Jakubowicz i uproszony odjechał do Tarnobrzegu. PP. Gross, Zbyszewski, Chądzyński, Czeppe nadzorca rzek powiatu tarnobrzeskiego i Rybczyński, przebiegali nieustannie z latarkami, zagrzewając do roboty. P. Dzierżyński, wachmistrz żandarmeryi, jednocześnie przejeżdżając od wsi do wsi, dostarczał ciągle nowych pracowników w miejsce już strudzonych. Stan taki trwał ciągle; dopiero w niedzielę około 4ej po południu lody znów ruszyły; tymczasem jednak w miejsce radości, nastąpiła jeszcze większa trwoga. Lody bowiem nie poszły głównem korytem Wisły, lecz na błonia położone między korytem Wisły a wałami, od Koćmierzowa do Zarzekowic. Wskutek tego poruszenia ostatni mały odpływ wody zatamowany został. Wtedy przestrach ogarnął wszystkich, woda nagle zaczęła się podnosić. Była to chwila, w której nie wiedziano czy ratować wały, czy robotników. Rzucono się jednak rozpacznie na całej przestrzeni, zagrożonej głównie od Koćmierzowa i w jednej godzinie zdołano podnieść groblę. Opatrzność dopomogła, że jeszcze wszędzie wstrzymano wodę, chociaż w wielu punktach pod nogami pluskać zaczęło. W tym najgorszym punkcie znowu widzieliśmy wszystkich: p. starostę, który powtórnie przyjechał, pp. Grossa, Zbyszewskiego i Czeppego, którzy bez przerwy od początku do końca pozostawali na wałach.

Nieustającej wytrwałości p. Rybczyńskiego, ekonoma z Wielowsi, zawdzięczaliśmy dowóz materyałów na całej przestrzeni zagrożonej a należącej do państwa Dzików. Od tej godziny nastąpiła stagnacya, która z małemi odmianami trwała aż do 5ej po południu w poniedziałek, kiedy spostrzeżono nadchodzące lody z góry od Dzikowa. Strach i radość napizemian malowały się na twarzach wszystkich. Teraz zginęliśmy albo uratowani jesteśmy! był głos ogólny. Opatrzność dopomogła pracy ludzkiej, przychodzące lody popchnęły zator, woda chwilowo podniosła się znowu najwyżej, miejscami okryła koronę wałów. Parę minut trwało przerażenie nie do opisania, zaczęto już myśleć o własnym ratunku. Nagle lody ruszyły korytem Wisły ku Nadbrzeziu; głosy radości i dzięki Opatrzności podniosły się na całej linii, woda nagle opadła, tak że w pół godziny pokazały się pagórki na błoniach pod groblami.

W imieniu uratowanych a interesowanych, w imieniu ceniących dobro bliźnich, niechaj mi wolno będzie złożyć najszczersze i najsprawiedliwsze podziękowanie staroście p. Jakubowiczowi, p. Grossowi inżynierowi, p. Zbyszewskiemu praktykantowi inżynieryi, p. Czeppemu nadzorcy rzek, p. Dzierżyńskiemu wachmistrzowi żandarmeryi, którzy bez przerwy dzień i noc czuwali i narażali się osobiście. Włościanie, prawda, że to szło o ich byt, ale pracowali raźno i wytrwale.

W końcu nasuwa się jeszcze jedna uwaga: Wały na przestrzeni od Sielca do Koćmierzowa są za niskie i osłabione; a z powodu zakrętu i nagłego zwężenia Wisły jest to punkt najgroźniejszy za każdem puszczeniem lodów. Według miejscowej tradycyi, tu zawsze robi się zator i grozi niebezpieczeństwem zalania pól kilku najżyźniejszych wsi.

— *Gazeta Narodowa* zamieszcza następujący protest:

Niżej podpisani dowiedziawszy się z gazety *Czas* Nr 52, że gminy sąsiednie Koropiec, Budzyn, Delawa i Ostra podały petycyę przeciw rezolucyi sejmu galicyjskiego, oświadczamy: Najprzód, gminom wzmiankowanym punkta rezolucyi są nieznane, nie mogą przeto o nich sądzić. Powtóre, księża rit. gr. namawiali do podpisów radnych tych gromad i takowe posłali do Wiednia na ręce posła Janowskiego, ludzi pisać nieumiejących sami podpisawszy. My zaś będąc przekonani, że Najjaśniejszy nasz monarcha nie dałby Sankcyi ustawom nas krzywdzącym, protestujemy przeciw tej petycyi. A ponieważ za późno jest, aby ten protest posłać na ręce posła do Wiednia i mamy nadzieję, że tam się poseł znajdzie, który wytłómaczy, jakim to sposobem te petycye są pisane, prosimy Szanownej Redakcyi o umieszczenie tego protestu w łamach swego dziennika.

Kropiec d. 9 marca 1872.

Kasper Kwiecień Kajetan gospodarz, *Kajetan Gudzowski* gospodarz, *Jan Baudiak* gospodarz, *Antoni Dancewicz* z Ostry, *Maciej Pawluk* z Ostry, *W. Jachimowski* radny z Koropca, *P. Jawowski* radny z Koropca, *J. Kędzierski* starszy brat, *Antoni Bańkow* rolnik, *F. Łukasiewicz* rolnik.

Protestujący powyżej odwołują się na *Czas*. Wiadomość o petycyi gmin pomienionych powziętą była ze sprawozdań Rady państwa, gdzie o petycyach tych była mowa na posiedzeniu 18em d. 1 marca.

— **Lwów** 11 marca.

(X) Wczoraj wieczorem, jako w rocznicę śmierci Szewczeńki, urządziło Towarzystwo „Proświty" wieczór muzykalno-deklamacyjny w wielkiej sali ratuszowej. Wieczorek cały wypadł bardzo pięknie. Otworzył go prezes Towarzystwa p. Ławrowski krótką przemową, wskazującą cel obchodu, mianowicie uczczenie pamięci poety, srogo prześladowanego przez rząd rosyjski, a który zarówno talentem swym jak ciężkiemi la ruskiej sprawy kolejami życia uzyskał najżyższą między szczerymi Rusinami sympatyę. Profesor Wachnianin w odezwie po przemowie p. Ławrowskiego określił bliżej stanowisko Szewczeńki w literaturze i w politycznem Młodej Rusi życiu. Słowa jego gorące, patryotyczne, były widać rzeczywistym wyrazem uczuć tego grona, które urządzało obchód roczniczy; możnaby im chyba jeden zrobić zarzut, że były za gorące, że podnosząc zbyt wysoko zasługi pojedyńczego człowieka, tem samem uchybiały całemu narodowi, który go między synów swoich zalicza. P. W. powiedział, że ocknienie się Rusi, odrodzenie, jest zasługą Szewczeńki, że gdyby jego nie było, nie byłoby i tego odrodzenia. Czy doprawdy? Myśmy myśleli, że Szewczeńko był jednym z głównych tego ocknienia się agitatorów, że jakiekolwiek może być jego znaczenie w dziejach odrodzenia Rusi, to dzieje całego narodu, wyraz jego ducha i usposobienia, były źródłem, z którego wyszedł Szewczeńko a nie przeciwnie. Lecz mniejsza o to — słowa p. W. może miały mieć inne znaczenie, i zapewne zamierzały tylko dać folgę uczuciom mowcy w oddaniu czci Szewczeńce, a jeżeli ta folga za daleko mówiącego uniosła, to chętnie zaliczamy ją do rzędu tak zwanych *lapsus linguae*, które żadnych groźniejszych nie wywołują skutków.

Dalszy program składał się przeważnie z utworów muzycznych, wykonywanych nieraz bardzo dobrze, i z deklamacyi utworów Szewczeńki. Zakończył chór: „Żyjmy bracia" poprzedzony wygłoszeniem wiersza na cześć Szewczeńki, napisanego przez p. Szaszkiewicza, podnosząc, że zadaniem jego życia była prawda i wolność, autor wzywa do jedności i zgody, do utorowania, aby na tych podstawach wspólną budować przyszłość. „Odnówmy dawny związek, a poniechajmy dawnej niezgody, i odpuśćmy winy brat bratu, i niech będzie dawna zgoda od Dniepru do Bugu i od Sanu do Wisły."

W ciągu wieczorku odczytano kilkanaście telegramów z różnych stron kraju, niektóre z zagranicy, mianowicie z Pragi.

Sala była przepełniona nie wyłączając galeryi. Znaczny kontyngens publiczności stanowili Polacy, między którymi księstwo marszałkostwo Sapiehowie, pan wiceprezydent rządu krajowego Bartmański, członkowie Wydziału krajowego. Miejsca siedzące zajęte były głównie przy scenie.

Współudział Polaków przy takich sposobnościach jest dla Rusinów niewątpliwie rzeczą miłą i pożądaną. Zdaje się, a nawet można to twierdzić z pewnością, że zbliżenie towarzyskie byłoby dla całej sprawy jeszcze pożądańszem, i że odwdzięczyłoby się skutkami, jakich ludzie wszędzie jednej i drugiej strony życzyć sobie muszą. Jeżeli ma być jedność i spólność, to musi ona mieć głębsze powody, niżeli polityczną konieczność, musi zaczynać się tam, gdzie jest źródło wszelkich konieczności politycznych, t. j. w stosunkach społecznych, towarzyskich, w życiu codziennem.

Nigdy dość napowtarzać się nie można, że niechęci i nienawiść osób, które się nie znają, przy poznaniu niezawodnie ułagodzić się muszą. Jeżeli gdzie i kiedy, to właśnie w stosunkach z Rusinami prawda ta całe znajduje zastosowanie. I dla tego nigdy dość nie można zalecać towarzyskiego zbliżenia się polskiej i ruskiej ludności, a każden krok na tej drodze powinien znaleźć jeszcze poparcie ze strony wszystkich, którym sprawa ruska na sercu leży.

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z 11 b. m.: W tych dniach odbyło się wielkich rozmiarów polowanie w dobrach Maurycego hr. Potockiego, nazwanych Berezyna, w gubernii Mińskiej, powiecie Ihumeńskim położonych. Kilka osób z towarzystwa warszawskiego nań zjechało i łowy bardzo pomyślnie się powiodły, gdyż ubito 4 łosie, 8 ogromnych niedźwiedzi i pojmano 3 piastuny (tak tam młode niedźwiadki nazywają), które żywcem do Warszawy przywieziono. Przed laty, kiedy lasy nie były jeszcze tak wytrzebione i zwierzyny było mnóstwo, taki rezultat łowów nie był wcale rzeczą nadzwyczajną. Lecz obecnie, chyba w tak ogromnej puszczy, jaka jest w Berezynie, udać się może. Berezyńszczyzna bowiem ma obszaru do czterdziestu mil kwadratowych, mogłaby więc w sobie kilka księstw udzielnych zmieścić.

— Sprzedaż galeryi obrazów Pereire w Paryżu trwająca cztery dni a ukończona w sobotę, przyniosła 1.785,586 franków. Składała ona się po większej części z obrazów dawniejszych mistrzów wszystkich szkół.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiéj, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 c., w dni powszednie 20 cent.

— W piątek dnia 15 marca: Śej Izabelli królowej i Śej Leontyny panny.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

W d. 13 bm. odbyło się w sali muzeum technicznego pierwsze posiedzenie mianowanej przez N. Pana krakowskiej Komisyi dla wystawy powszechnej w Wiedniu w r. 1873, które prezes komisyi p. radca dworu delegat Bobowski mniej więcej temi zagaił słowy:

Szanowi Panowie!

J. ces. i kr. Ap. Mość użyczając najmiłościwiéj szczególnéj swéj najwyższéj opieki dziełu, na dniu 1 maja 1873 otworzyć się mającéj powszechnéj wystawy w Wiedniu, i na urządzenie osobnych komisyj wystawowych w najważniejszych okręgach handlowych i przemysłowych najmiłościwiej przyzwalając, raczył najwyższem swem postanowieniem z 8go z. m. najmiłościwiej zamianować wiceprezesami krajowej komisyi wystawowéj dla okręgu krakowskiego hr. A. Potockiego, p. prezydenta miasta Krakowa Dra Dietla, p. prezesa izby handlowéj Baranowskiego, mnie zaś prezesem téj komisyi.

W tym więc charakterze mam zaszczyt przedstawić się wam szanowni Panowie i przedstawić obecnego tutaj pana wiceprezesa.

Do przewodniczenia w naradach rozpocząć się mających powołany, pozdrawiam Was serdecznie szanowni Panowie i polecam się względom Waszym.

Wspólnem naszem zadaniem będzie przedstawić światu skarby natury, umiejętności i sztuki i dołożyć starania, ażeby powszechna wystawa wiedeńska naszemu krajowi przyniosła pożytek.

Niezrażajmy się trudnością zadania, ale owszem z należytem ocenieniem stanu naszego kraju, weźmy się w imię Boże raźno do dzieła zagrzani przywiązaniem do naszéj ziemi, ufni w poparcie celów wystawy przez J. Eksc. p. Namiestnika, a przejęci wdzięcznością i miłością dla Najjaśniejszego Pana, wznieśmy okrzyk czci: Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Zgromadzenie wydało jednogłośny okrzyk: „niech żyje!" na cześć N. Pana.

Z trzech zamianowanych przez N. Pana wiceprezesów, jeden tylko p. Baranowski był obecny, hr. Adam Potocki bowiem i Dr Dietl złożeni są chorobą.

Prezydujący zawiadomiwszy zgromadzenie ze pp. Samuel Baruch i Gülcher wymówili się od należenia do komisyi, pierwszy z powodu wieku, drugi tłómacząc się, że wezwany został do szląskiej komisyi wystawowej, przystąpił do objętego programem porządku dziennego, na którego czele stał wybór wydziału wykonawczego. Dr Dunajewski wnosi, aby poprzednio komisya podzieliła się na sekcye i z każdej wybrała po jednym członku do wydziału wykonawczego. Hr. Wit Zeleński żąda, aby zachować podział komisyi przyjęty w Wiedniu, lecz Dr Dunajewski czyni uwagę, że potrzeby komisyi wiedeńskiej są inne i że Krakowa podział ten obowiązywać nie może. Bar. Baum wniósł, aby prezydum ze swej strony wniosło projekt podziału na sekcye, w którym zgromadzenie po krótkiej dyskusyi, a mianowicie na przedstawienie p. Ludwika Helcla i hr. Henryka Wodzickiego tę zaprowadziło zmianę, że przemysł zamiast być połączonym z działem górnictwa, przeniesiony został do działu handlu, a archeologia postawiona obok, sztuk pięknych wymazaną została jako domniemana w dziale umiejętności. Zgromadzenie uchwaliło przeto następny podział na sekcye: I *gospodarstwo i leśnictwo*; II *górnictwo*; III *budownictwo i technika*; IV *sztuki piękne*; V *umiejętności*; VI *handel i przemysł*.

Następnie prezes komisyi zawezwał zgromadzenie, aby wybrało członków do każdej sekcyi, w skutek czego bar. Baum zapytał, czy prezydyum nie wygotowało i do tego jakiego projektu. Projekt ten rzeczywiście ułożony, został odczytany, ponieważ jednak niektórzy członkowie do dwóch sekcyj byli zapisani, a inni pominięci, wniósł hr. Wodzicki, aby każdy członek komisyi należał koniecznie do jednej sekcyi. P. Helcel zażądał, aby zapytać, kto chce należeć do 2ch sekcyi razem, lecz gdy p. Zieleniewski dowiódł, że jest niepodobieństwem należeć do więcej niż jednej sekcyi, gdyż sekcye mogą odbywać posiedzenia równocześnie, zawieszone zostało na wniosek hr. Wodzickiego posiedzenie na 10 minut, w ciągu których każdy z członków wpisał się do sekcyi do której chce należeć. Skutkiem tego następujący okazał się rezultat:

W *Sekcyi* I pp.: bar. Baum, Benoe, Wł. Dąbski, Dzwonkowski, Chromy, Marceli Jawornicki, Dr Kozubowski, Karol Langie, Laudyn, Michalski, hr. Mieroszowski, książę Eustachy Sanguszko, Siegler, Sołdraczyński, hr. Henryk Wodzicki, hr. Wit Żeleński.

W *Sekcyi* II pp.: Aleksandrowicz, Dr Czyrniański, Dr Dietl, Kopeczny, Leo, Wachtel, Weisleder.

W *Sekcyi* III pp.: Brzeziński, Dajches, Księżarski, Antoni Łuszczkiewicz, Moeser, Stehlik, Zajączkowski.

W *Sekcyi* IV pp.: książę Marceli Czartoryski, Kossak, Kossowski, Jan Matejko, Dr hr. Stanisław Tarnowski.

W *Sekcyi* V pp.: Dr Biesiadecki, Budwiński, Dr Czerwiakowski, Dr Dunajewski, Englisch, Estreicher, Dr Karliński, Kłobukowski, Dr Łepkowski, Dr Majer, Dr Piotrowski, Dr Pol, Dr Teichman.

W *Sekcyi* VI pp.: Baranowski, Baruch, Baumgarten, Stanisław Feintuch, Götz, Gumplowicz, Ludwik Helcel, Hoinkes, Mikołaj Jawornicki, John, Lucas, Mendelsburg, Rozwadowski, Strzygowski, Weigel, Zieleniewski.

Zanim przystąpiono do ukonstytuowania się sekcyj i wyboru do wydziału wykonawczego, nastąpiła krótka dyskusya, czy jeden lub dwóch członków do wydziału ma być wybranych. Dr Dunajewski żądał jednego, Dr Biesiadecki dwóch, aby w razie choroby jednégo, drugi mógł być czynnym. W końcu przyjęto wniosek p. Helcla, aby każdemu członkowi wydziału zastępca był dodany. Skutkiem tego wybrani zostali:

W *Sekcyi* I prezydującym pp. hr. H. Wodzicki,

Ze Lwowa.

Od niejakiego czasu zapanowała w naszych stowarzyszeniach prawie zupełna stagnacya. Była ona naturalnem następstwem tego, iż zanadto wiele w krótkim czasie powstało stowarzyszeń, klubów, kółek, i po prostu zabrakło sił do pracy około rozwoju tychże. Niepodobna bowiem, aby ktoś należąc do kilku a nawet kilkunastu stowarzyszeń wszędzie włożone na siebie obowiązki z równą pełnił gorliwością, mając obok tego zatrudnienie zawodowe. To też nasze stowarzyszenia ograniczały się dotąd po największej części na ogłaszaniu szumnych sprawozdań, zwoływaniu walnych zgromadzeń, wyborze dyrekcyi — i na tem koniec. Jeżeli które ze stowarzyszeń godniejszemi uwagi mogło się poszczycić rezultatami, to pewnie nie były one owocem pracy zbiorowej, ale tylko skutkiem usiłowań jednostek, poświęcających się prawdziwie dla celów stowarzyszenia. W pierwszych czasach naszych stowarzyszeń powstałych w ślad za ustawą z 15go listopada 1867 r. — owe zgromadzenia, posiedzenia, narady bawiły ogół i chętnie na nie uczęszczano. Później utraciły takowe urok nowości, a gdy większość członków przekonała się, iż uczęszczanie na zgromadzenia jestto czystą formalnością, dla której czasu trawić nie warto, przestała zupełnie bywać na zgromadzeniach, a zdarzało się często, iż pomimo nadludzkiej agitacyi nawet komplet się nie zebrał.

Obecnie na walne zgromadzenia już nikt publiczności nie zdoła zwabić zwykłemi środkami, najbardziej zajmujące sprawozdanie z czynności dyrekcyi, najpiękniejsze wnioski obijają się o puste ławki, jeżeli nie ma widoku na jakąś „borbę." „Borba" stała się obecnie jedynym wabikiem dla publiczności lwowskiej. Jedni przychodzą, aby ją spowodować, drudzy, aby jej zapobiedz, a wynikiem tego jest, iż sala napełnia się tłumami członków, agitacya rozwija się na wielką skalę, tworzą się obozy, walczące ze sobą z wytrwałością godną częstokroć ważniejszych celów, mowy sypią jak z rogu obfitości a rezultatem tego wszystkiego jest to, iż zgalwanizowane na chwilę stowarzyszenie po odbytej „borbie" w dawną na powrót wpada apatyę.

Objaw ten w największej części naszych lwowskich stworzyszeń się powtarza. Zamiast owej ciągłej cichej ku celom stowarzyszenia skierowanej pracy, której rezultaty w Niemczech, Szwajcaryi itp. podziwiamy, dostrzegamy w naszych stowarzyszeniach tylko bezładne a głośne rwanie się, szumne mowy, sprawozdania i wnioski, a stowarzyszenia same wegetują tylko za pomocą peryodycznych borb.

Jednem ze stowarzyszeń, w których dotąd skromna i cicha praca zastępowała miejsce głośnej fanfaronady i kwiecistych frazesów, jest dawne, bo od kilkudziesięciu lat istniejące Towarzystwo muzyczne. Jakkolwiek i tu nie było licznych zgromadzeń ani też wielkiej gorliwości członków, towarzystwo to pod dyrekcyą p. Mikulego wypełniało swoje zadanie. Jak to już dawniej przy sposobności poprzedniego zgromadzenia wspomniałem, uprzyjemniły koncerta i wieczorki tegoż towarzystwa niejedną chwilę Lwowianom gustownym doborem i zręcznem wykonaniem utworów muzycznych, a jeżeli towarzystwo dotąd nie wzrosło do wysokości prażskiego lub wiedeńskiego konserwatoryum, to zważyć trzeba, że z piasku bicza nie ukręci, a gdzie, tak jak we Lwowie, prawie zupełnie nie ma materyału po temu, aby zebrać doborową orkiestrę instrumentalną, tam o wielkich na tem polu rezultatach myśleć nie można.

I tu tedy wkradła się owa „borbomania", która jest cechą charakterystyczną wielu z pomiędzy moich współobywateli lwowskich. Znalazło się kilkudziesięciu „zapoznanych", którzy z dotychczasowego kierownictwa artystycznego nie byli zadowoleni a byli natychmiast zdania, iż pod ich kierownictwem poszłoby wszystko daleko lepiej. Pewnego pięknego poranku otrzymuje dyrekcya list opatrzony podpisami, w którym 20 członków utyskując na teraźniejszy stan towarzystwa, żąda zwołania walnego zgromadzenia, mając celem zaradzenia złemu ważne wnioski do postawienia. Równocześnie ukazuje się w tutejszym organie wszystkich „borbomanów" artykuł namiętny skierowany przeciw artystycznej dyrekcyi. Borba rozpoczyna się więc w najlepsze. P. Mikuli, czując się obrażonym wystąpieniem tych członków, składa urząd; Wydział, aby ocalić solidarność, składa mandaty i zwołuje walne zgromadzenie dla wyboru innego Wydziału i dyskusyi nad spodziewanemi wnioskami owych 20tu malkontentów.

Na wczorajszem tedy zgromadzeniu spodziewano się ogromnych burz. Zbitym szeregiem stawili się zwolennicy dotychczasowej dyrekcyi artystycznej (którymi z wyjątkiem owych 20tu są wszyscy członkowie towarzystwa), nawet płeć piękna bardzo licznie tą razą była zastąpioną. Sala ratuszowa była przepełnioną. Na porządku dziennym stała najpierw rezygnacya Wydziału. Z tą się szybko uporano, — nieprzyjęto jej znaczną większością i dano tem samem wotum zaufania Wydziałowi. Teraz z porządku dziennego nastąpiły owe spodziewane reformujące wnioski. Przewodniczący p. Danek zapytał, kto najpierw z 20tu wnioskodawców życzy sobie głosu. Cisza — nikt się nie zgłasza. Zadziwienie powszechne. Każdy spogląda na swego sąsiada, czy nie zechce wyjechać z jakim reformującym wnioskiem. Czekano chwilkę — gdy nikt głosu nie zabrał, odczytano nazwiska podpisanych na owym liście; wszyscy prawie byli w sali obecni, ale żaden się nie ruszył. Zgromadzenie wybuchło głośnym śmiechem: „*Ohè Lambert?* gdzie opozycya — gdzie wnioski?". — „*Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus*". Opozycya widocznie skapitulowała przed bitwą. Przystąpiono więc do dalszego porządku dziennego: udzielono dyplom na członków honorowych: p. Jachimowskiemu, skrzypkowi p. Lederez, słynnej śpiewaczce i p. Żłobickiej pianistce. Dopiero gdy już zgromadzenie poczęło się rozchodzić, jeden z członków opozycyi p. Lux oświadczył, iż dlatego niestawiano wniosków, ponieważ wiedziano z góry, że zgromadzenie, widocznie uprzedzone za dyrekcyą artystyczną i Wydziałem, takowych nie przyjmie. Tu zabrał głos p. Sawczyński i zaprotestował uroczyście przeciw takiej insynuacyi, jakoby mianowicie członkowie towarzystwa z jakiem uprzedzeniem na zgromadzenie przybyli i wbrew przekonaniu wnioski racyonalne odrzucać chcieli; poczem zgromadzenie rozeszło się, zastanawiając się zapewne nad tem, na co ich właściwie zwoływano, i czyniąc uwagi nad ową odważną opozycyą, która na ich widok zupełnie mowę utraciła.

12 marca. *E. T.*

zastępcą Kozubowski, referentem Marceli Jawornicki, członkiem wydziału wykonawczego Karol Langie, zast. Chromy.

W *Sekcyi* II prez. Wachtel, zast. Czerniański, do wydziału ciż sami.

W *Sekcyi* III prez. Księżarski, zast. Brzeziński, referent Łuszczkiewicz, człon. wydz. Möser, zast. Stehlik.

W *Sekcyi* IV prez. książę Marceli Czartoryski, zast. Kossak, ref. hr. St. Tarnowski, czł. wydz. Czartoryski, zast. Kossak.

W *Sekcyi* V prez. Dr Majer, zast. Dr Dunajewski; do wydziału Dr Dunajewski, zast. Dr Karliński.

W *Sekcyi* VI prez. Helcel, zast. Zieleniewski, do wydziału Mendelsburg, zast. Baruch, ref. Gumplowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Dokończenie)

Ostatnie posiedzenie Towarzystwa odbyło się we wtorek po południu i prawie wyłącznie poświęcone zostało sprawom ściśle rolniczym.

Pierwszą kwestyę podjął p. Piliński. Dotyczyła ona upadku gospodarstwa stawowego. P. Piliński poczynił nad tem pytaniem kilka ogólnych uwag, poczem p. Kornel Chwalibóg odczytał rozprawę w tym przedmiocie, w której starał się wykazać tak przyczyny upadku gospodarstwa stawowego, jako też badał system sztucznego zarybiania stawów i dowodził, że zbyteczne rozmnażanie ryb wpływa na ich karłowatość, gdyż nie mogą one znaleźć dostatecznego wyżywienia dla siebie. Doradzał też umiejętne traktowanie gospodarstwa stawowego ze względu na obszar stawu i inne okoliczności. Upadek gospodarstw stawowych przypisywał on głównie zniżeniu ceny ryb w handlu, w skutek czego nie opłaca się prowadzenie systematycznego gospodarstwa. Oświadczył się również przeciw sztucznemu zarybianiu stawów, uważając za korzystne zarybianie rzek, jeśli rząd zechce wydać pewne przepisy ochraniające rybołóstwo od dowolności i określić sposób zabezpieczenia ryb wpuszczonych do rzek od wytępienia.

Po nim p. Siegler odczytał nader ciekawą pracę statystyczną o uprawie, zarządzie, oraz czystym dochodzie otrzymywanym w gminach należących do starostwa Wadowickiego, z uwzględnieniem trzech gatunków gleby tam istniejącej. Praca ta, może jedyna u nas statystyczno-rolnicza rozprawa, rzuciła pogląd na stosunki miejscowe i należałoby, aby znalazła naśladowców. Będzie ona przełożona na język polski i zostanie wydana w zbiorze sprawozdań z posiedzeń rolniczych, do których musimy odesłać ciekawych, nie będąc w stanie z pamięci spisać statystycznych danych, na których opierały się wywody autora.

Kwestya tantiemy dla zarządzających gospodarstwami była podniesioną przez pp. Zelinga i Sieglera, a obaj referenci zgadzali się na korzyści systemu tantiemy. Różnili się zaś tylko pod względem obliczenia czystego dochodu. P. Zeling zaliczał do czystego dochodu wszystkie wydatki na melioracye, a zatem i wydatki na inwentarz itp. Przeciwnie P. Siegler żądał, aby rok rocznie przedsiębrano spis inwentarza i według jego stanu danego ze stanem roku poprzedniego wliczono lub potrącono przewyżkę lub niedobór na rzecz czystego dochodu. Kwestya ta wreszcie podobnie jak większa część spraw w Towarzystwie podnoszonych, prze szła bez wywołania dyskusyi.

W dalszym ciągu obrad przystąpiono do pytania o najlepszym sposobie sadzenia ziemniaków. Obszerny referat w tym względzie przygotował baron Baum. Wywody swoje opierał on głównie na wieloletniem swojem doświadczeniu i utrzymywał, że sadzenie ziemniaków w ten lub ów sposób zależy od pobocznych względów i nie wpływa tak dalece na plon; jedyna istotnie ważna zasada, jest ile możności wczesna uprawa. Ziemię dobrze jest przygotować w jesieni, aby z wiosną zaraz rozpocząć sadzenie, zanim jeszcze ziemia dostatecznie obeschnie. P. Baum w r. 1847 po pojawieniu się zaraz ziemniaczanej choroby w r. 1845 zrobił próbę sadzenia ziemniaków na zimę. Próba ta powiodła się, ale na większą skalę nie dałaby się zastosować, gdyż na zimę sadzone ziemniaki potrzeba przykrywać, co jest rzeczą kosztowną i wymagającą wiele czasu i rąk do pracy, w porze największych zajęć gospodarskich. Wczesne sadzenie ze stanowiska teoryi uzasadnia p. Baum tem, że ziemniaki, które na wiosnę znacznie kiełkują, wysilają się zbytecznie w ten sposób i dają plon mniejszy. Natomiast doradza sadzenie zaraz po rozpoczęciu kiełkowania, i to kiełkami do góry, gdyż w ten sposób prędzej wschodzą. P. Konopka odczytał w tej kwestyi zdanie Rosenberga Lipińskiego, [illegible] ziemniaki, ile su[illegible] już dwa [illegible] tygodni. [illegible] tem, że [illegible] uschnąć [illegible] ułatwi, ale nie [illegible] następnie [illegible] w celu [illegible] stają dopiero [illegible]

Ostatnią sprawą rozbieraną na posiedzeniach Towarzystwa rolniczego była sprawa jarmarków. Podniesioną ona została z [illegible] przyczyny. Rada powiatowa tarnowska [illegible] uchwa[illegible] do Wydziału krajowego, w którym [illegible] kraju. Są [illegible] oszustwa, [illegible] po większej [illegible] krajowy [illegible] zmniejszenie [illegible] zarządził [illegible] na jeden [illegible] Towarzystwo [illegible] wniosek [illegible] czyby na jeden [illegible]

P. Siegler poparł wniosek Rady tarnowskiej, [illegible] w cztery [illegible] żadnej [illegible] rękach [illegible] w ciągu [illegible]du. Do-daje przytem, że wiele jarmarków odbywa się bezprawnie i że należałoby postarać się, aby przynajmniej władze ściśle trzymały się prawa, nie dozwalając na jarmarki poza przywilejem odbywane.

Baum uważa zniesienie jarmarków za naruszenie cudzej własności, jarmarki bowiem przynoszą dochody. Przy odebraniu komu własności należałoby go wynagrodzić, na co znowu fundusze w kraju nie wystarczają. Dalej poczytuje on jarmarki za związane silnie ze sprawą oświaty, gdyż po większej części z opłat jarmarcznych utrzymują się szkoły po miasteczkach, to są bowiem główne źródła dochodu dla małych miasteczek. W tej sprawie można jednak [illegible] Każdy z nas wie [illegible] uzyskać [illegible] na drugi. [illegible] inny raz [illegible] się dzieje, [illegible] razy [illegible] tamę położyć, i dla tego [illegible] uchwali: 1) Wydział krajowy polecił przejrzeć przywileje jarmarczne [illegible] odbywających się bezprawnie, 2) [illegible] przestrzegania, [illegible] nie mogły [illegible] jarmarczne na [illegible]

Lipoman broni jarmarków ze względów na [illegible] aby była [illegible] możności [illegible], dzisiaj [illegible] się on [illegible] przejechać [illegible] miasto z [illegible] po [illegible] dzisiaj ni[illegible] stanu. Ze [illegible] wielkie nad-[illegible]

[illegible] krajowy [illegible] zawsze pra[illegible] godnia. [illegible] sprawami [illegible] wykonaw[illegible] z prośbą [illegible] była mowa. [illegible] jarmarki [illegible] niem wy-[illegible]

[illegible] zostały [illegible] liczba [illegible] posie[illegible] ta mo[illegible]

[illegible] Towa[illegible] ogóle mało [illegible] wielu [illegible] podczas po[illegible]

Wiedeń 13 marca.

Rozmiary, które dwie z tegoczesnych plag, jako to założycielstwo i gra na giełdzie w ostatnich czasach u nas przybrały, zaczęły już być tak zastraszające że wywołały ze strony dotyczących władz bardzo chwalebne postanowienia. Aby zapobiedz zbyt wielkiemu krzewieniu się pierwszego, t. j. *Grunderstwa*, rząd, jak wiadomo, w drodze administracyjnej wydał wymienione już w jednym z ostatnich listów przepisy, których na przyszłość osoby temu zacnemu przemysłowi poświęcać się chcące, ściśle trzymać się muszą. Prawda, że zaledwie to się stało, p. Lasser zrobił wyjątek na korzyść *Wiener Baugesellschaft*, której dla powiększenia kapitału pozwolił akcye na 200 złr. wartości nominalnej brzmiące lecz tylko po 40% wpłatne, zamienić na stureńskowe, te liberować, t. j. za pięć dawnych wydać cztery nowe, i to zrobiwszy, przystąpić do emissyi tak zwanych „młodych" akcyi.

Ale mniejsza o ten fawor, bo gdzież na świecie są reguły bez wyjątków; to pewna że, dzięki ścieśniającym *den Gründungschwindel* przepisom, fabrykowanie materyału do gry nie będzie tak łatwem jak dotąd bywało, a mianowicie ta okoliczność, że akcye bankowe nie mogą bydź wydawane na mniej jak 200 złr. i muszą być pełno wpłacone, założyciele zaś dla uzyskania koncesyi winni się wykazać z posiadania całego kapitału, utrudni oddawanie się profesyi, która zaczynała się wyradzać w humbug amerykański. Co u nas na tem polu nie zrobiono, o tem, nie będąc w Wiedniu, trudno mieć wyobrażenie; może kto temu nie uwierzy, ale geneza niejednego z nowych banków jest mniej więcej następująca: Pinkeles, Veitlbaum, etc. zakłada w jakim kącie kantor, w którym przyjmuje wszystko w zastaw, zacząwszy od brylantów a skończywszy na starych koszulach, za skromną opłatą po 10%, najmniej zaś po 8% miesięcznie, i tylko na miesiąc jeden bierze zastaw i daje pieniądze. Nie wykupi kto swoich rzeczy, lub nie prolonguje w terminie, może być pewny, szczególnie jeżeli zastawił przedmiot mający prawdziwą wartość i łatwy do spieniężenia, że się z nim więcej nie zobaczy, bo Jejteles, dawszy nań mało, natychmiast sprzedaje go z ogromnym zyskiem. Tym sposobem zebrawszy w nader krótkim czasie przyzwoity kapitał, Pinkeles otwiera Wechselsztubę albo, jak to się tam najczęściej nazywa kantor giełdowy. Ten już, jako właściciel zaprotokułowanej firmy, ma już dystyngowańszą klientelę, zawiera stosunki z dziennikarstwem i z bankami, wkręca się w świat finansowy i między faiseurów, aż nakoniec, ku zbudowaniu powszechnemu słychać że pod patronatem tego lub owego Instytutu powstał bank akcyjny, który już tem samem się zaleca, że zrobił świetny interes przez nabycie powszechnie znanej i rozgałęzione stosunki mającej Wechselsztuby z Börsenkomptoirem pp. Pinkeles & C., którzy w dodatku raczyli zostać Verwaltungsrathem lub dyrektorem nowego utworu.

Trafia się czasem że Wekselsztuba Peszteńska, Lwowska, lub Pragska, ubiegnie Wiedeńską i zostaje zamienioną w bank prowincyonalny; zawsze zaś nabycie jej dzieje się pod nader dla akcyonaryuszów korzystkemi warunkami, bo np. za to co między braćmi warte 10, płacą szczęśliwcy 100, a czasem 200 i 300.

Zważywszy więc, że podobnych Gründungów jest pomiędzy kreacyami ostatnich czasów nie mało, że założycielstwo i powiększenie kapitału dawnych przedsiębiorstw przez emisye nowych seryj akcyj, w miesiącu lutym r. b. przedstawiają się w postaci 147½ milionów reńskich, z których wprawdzie teraz 50 milionów, lecz z powodu ażia, z jakiem niektóre papiery na giełdę wprowadzone zostały, około 60 milionów zabsorbowane zostały, że liczba nowych akcyj, statutami tych towarzystw przewidzianych, dochodzi do 850,000 sztuk, — nie można, lubo dla tego na szwindel zawsze sposób się znajdzie, jak tylko pochwalić rozporządzenie, które choć na przyszłość ukróci cokolwiek cugle założycielom i zarazem przeszkodzi zbyt wielkiemu namnożeniu materyału i instrumentów do gry na giełdzie.

Co się tyczy tej drugiej plagi była się ona w tak zarażający sposób rozkrzewiła, że w gmachu giełdy miejsca dla uczęszczających nie było, że i tak już nadto liczne kantory zamiany nie mogły dać sobie rady, a uporządkowanie codziennych operacyj stało się niepodobnem. Aby więc dalszemu nieładowi i często trafiającym się z tąd nadużyciom zapobiedz, Izba giełdowa widziała się spowodowaną znieść giełdę wieczorną i świąteczną, czego zapewne nikt jej za złe nie weźmie.

Czy to wszystko przemoże chciwość i złą wiarę jednych, a łatwowierność drugich, czy i o ile na dalszy przebieg spraw oddziała, dopiero przyszłość pokaże; w każdym razie świadczą te przepisy o dobrych zamiarach, i szkoda tylko, że nie zostały wcześniej wydane, a nie w chwili, kiedy zdaje się że coś innego rozgorączkowane namiętności, jeżeli nie na zawsze, to przynajmniej na pewien czas ochłodzi. Zaczyna się bowiem pora dorocznych zeznań, których szereg otworzyła wiadomość, że dywidenda Kredit-Anstaltu za rok 1871 wynosi 20 zł. Od akcyi mającej, skutkiem wiadomej redukcyi, 160 zł. wartości, jest to zapewne procent nie zły; lecz któż ją po tej cenie posiada? W każdym razie dochód trzeba liczyć od jej obecnego kursu który będąc średnim po 350 zł., wykazuje przeszło 100% ażio. A zatem akcya pierwszorzędnego instytutu nie daje więcej jak 7½% intraty; przeciwko temu, gdyby posiadacz takiego papieru nie był na żadne ryzyko wystawiony, nie byłoby jeszcze nic do powiedzenia. Tak przy całej swojej pierwszorzędności Kredit-Anstalt jest bankiem różnym ewentualnościom podlegającym, który jako taki, intratą po 10% zaledwie kontentować się może.

Teraz zważyć trzeba, że rok 1871 do najobfitszych w dziejach finansowości należy; jeżeli więc rezultat z tak płodnego peryodu nie wynosi jak 20 zł., czy można przy zdrowych zmysłach powiedzieć, że akcya kredytowa jest warta więcej niż 200 zł. w. a.?

Może być, że jaki taki z młodszych banków, którego akcye cieszą się teraz kursem nie 100, lecz 250 lub 400% ażio od wpłaconych pieniędzy wynoszącym, wykaże się stosunkowo większemi niż Kredit-Anstalt dochodami, bo czegoż w tych czasach sztuka układania bilansów nie dokaże? Może być, że byle nie zniechęcić nikogo, sprawozdania będą oprócz tego naszpikowane najświetniejszemi obietnicami zysków na nieukończonych jeszcze „interesach", które trwałe kwitnięcie mają bankom zapewnić, i może się jeszcze nie jedni na to dadzą złapać; lecz kto wie, czy tym przecież razem rozsądek nie przemoże i czy publiczność mając w dywidendzie tegorocznej Kredit-Anstaltu świeżą wskazówkę, gdzie w raportach o intratności banków prawda się kończy, a zaczyna się szarlatańska blaga, nie zechce nadal dać się przez tą ostatnią eksploatować. Szczególnie „Prowincyi" zacnej i pracującej życzyć tej wstrzemięźliwości wypada.

Konstantynopol 13 marca (*telegram*). Na dzisiejszej giełdzie kupowano akcye kredytowe austryacko-tureckie po 13½ funt. sterl.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj* z d. 13 marca.

Licytacye: D. 11 kwietnia w sądzie pow. w Kossowie sprzedaż egzek. real. N. 94 w Wierzbowcu.— D. 5 kwietnia w sądzie pow. w Białej sprzedaż publ. realn. N. 48 w Lipniku.— D. 15 kwietnia w sądzie kraj. lwowskim sprzedaż egz. realn. N. 128.

Zawiadomienia: Sąd del. m. w Nowym Sączu Ferdynanda Gerżabka, Teresę Szebesta i Karolinę Menger o wniesieniu przeciw nim przez Antoninę Schneider pozwu o 500 zł., rozprawa 30go kwietnia.— Sąd obw. w Stanisławowie Ant. Podstawskiego o nakazie zapłaty 150 zł. Schulimowi Hechtowi.— Sąd kraj. lwowski o wykreśleniu firmy „Karol Glanz". — Sąd kraj. krakowski Szymona Dalleta o nakazie zapłaty Eliaszowi Löbl Landauowi 300 zł. i 300 zł.— Sąd obw. tarnowski osoby interesowane o wniesieniu pozwu przez Aleksandra, Stanisławę i Leonarda Żelazowskich, oraz przez Wandę z Żelazowskich Bielecką i Józefę z Żelazowskich Engelmanową o ekstab. pretensyj hipotekowanych na realn. N. 180 na Zawalu na rzecz Józefa Wysockiego i Jana Woźniakowskiego.— Sąd obw. w Złoczowie potomków Herscha i Blume Leiter o nakazie zapłaty braciom Riedel 50 tal.

Zawezwania: Sąd pow. w Tarnobrzegu wszystkich wierzycieli Jędrzeja Schulze poddanego pruskiego zmarłego w r. 1870 w Dzikowie; zgłosić pretensye w przeciągu 9 miesięcy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 12 marca. Mylnem jest, aby w Besançon przedsięwzięto środki ostrożności w skutku niejakich oznak niepokoju wywołanych na granicy przez wychodźców francuskich w Szwajcaryi. Wszystko wróciło do zwykłego stanu.

Wersal 12 marca. Po bardzo burzliwem zajściu wywołanem reklamacyą Schoelchera odnoszącą się do wczorajszej uchwały, Izba wyraziła naganę Brissona. Dziś przedłożono sprawozdanie Grivarta nad projektem ustawy Lefranca. Prezes komisyi budżetowej Benoist d'Azy mówi, że można jeszcze wynaleść podatki w wysokości 140 milionów; wnosi przeto odłożenie obrad nad kwestyą finansową do czwartku. Poczem podjęto rozprawy nad ustawą o Internationalu.

Rzym 12 marca. Dzienniki neapolitańskie mówią, że fregata włoska oddana na usługi księcia Fryderyka Karola Pruskiego powiezie go nietylko do Sycylii ale także do wysp Jońskich i Egiptu i tą samą fregatą wróci książę do Włoch.

Drezno 12 marca. Izba niższa uchwaliła w ostatecznem głosowaniu ustawę szkół ludowych ze zmianami przyjętemi na ostatniem posiedzeniu 48 głosami przeciw 22.

O posiedzeniu wczorajszem wydziału konstytucyjnego odebraliśmy dziś rano następujący telegram:

Wiedeń 14 marca. W wydziale konstytucyjnym oświadczył nader stanowczo prezes ministrów, z powodu źle zrozumianego wyrażenia się ministra skarbu na ostatniem posiedzeniu wydziału, że rząd po zawarciu ugody z Galicyą wcale nie zamierzył polityki ugodowej prowadzić dalej w innych krajach, i że od podobnego postępowania zawsze dalekim będzie. Owszem, rząd ma silne przekonanie, że przez załatwienie sprawy galicyjskiej położy się silną zaporę dążeniom federalistycznym. Dla tego też rząd jak najgorliwiej stara się ugodę z Galicyą zadawalniająco do skutku doprowadzić. W końcu uprasza prezes ministrów wydział konstytucyjny, aby jeszcze raz powrócić do kwestyi finansowej i załatwić ją w sposób słuszny. Po długich rozprawach i po wyczerpująco uzasadnionem oświadczeniu prezesa ministrów, że rząd stanowczo jest za inartykulacyą koncesyj do ordynacyi krajowej galicyjskiej, — wniosek inartykulacyi przyjęto.

Nie przesądzając obszerniejszego sprawozdania, jakie nam zapewne przyniosą wieczorne dzienniki, w treści tej rozpraw widzimy przedewszystkiem stanowisko rządu. Rozpada się ono na trzy części.

Pierwsze oświadczenie dotyczy ogólnego systematu. Minister finansów p. De Pretis zabierając głos na ostatniem posiedzeniu, wyraził był, jak wiadomo obawę, aby wniosek p. Rechbauera o sposobie wyznaczania kwoty dla Galicyi, nie był niebezpiecznym precedensem w podobnym przypadku, gdyby się taki miał zdarzyć. Pomimo, iż zaraz odwołał wyrażenie, które nieszczęśliwem, nietrafnem nazwał, a które, naszem zdaniem, było bardzo naturalnem, i zapewniał, że rząd nie myśli o „podobnym przypadku", bo żadnej ugody więcej zawierać nie zamierza; pomimo tych zaręczeń, większości wydziału zdawało się, że rząd myśl swoją zdradził mimowolnie, i wniosek został odrzucony. Pośpieszył też prezes gabinetu z zaręczeniem, że rząd nie ma żadnych zamiarów ugodowych, a w tak stanowczych wyrazach, iż te żadnej wątpliwości w umysłach wiernokonstytucyjnych pozostawićby nie powinny. Dodać tylko musimy mimochodem, że słowa p. De Pretisa nie były podobno takiego zrobiły wrażenia, gdyby ta sama większość nie czuła, że jedyną drogą ładu wewnętrznego bez absolutyzmu, czyli na polu wolności, jest ugoda, której ona nie chce. A przecież żadne oświadczenie konieczności rzeczy nie zmieni.

Drugie oświadczenie tyczy się ugody z Galicyą. Na poparcie owego zaręczenia, prezes ministrów dodał, że właśnie dla tego, ponieważ wszelki system ugodowy daleki jest od myśli rządowej, popiera on ugodę galicyjską, nie jako ugodę więc, ale jako fakt, który postawi zaporę federalistycznym dążeniom — „zarygluje" ten prąd, jak się wyraża telegram. W jaki sposób? nie wiemy. Czy zmuszając Galicyę do milczenia — bez zadowolenia jej żądań? Czy wykluczając ją od wpływu na sprawy reszty Przedlitawii? Czy stawiając Czechom przykład, że na polu konstytucyjnem można dojść do ugody? Nie wchodzimy tu w rozbiór oświadczenia prezesa ministrów, zapisujemy tylko, że rząd tak się na ugodę galicyjską zapatruje i popiera takową jako zaporę dla myśli federalistycznej czyli ugodowej.

Trzecie oświadczenie było tylko następstwem drugiego i odnosiło się już do samego elaboratu. Skoro rząd popiera ugodę z Galicyą, a przyjął za podstawę do jej zawarcia elaborat podkomitetu, wynika ztąd, iż musiał wezwać wydział, aby raz jeszcze wziął pod obrady kwestyę kwoty i takową według słuszności rozstrzygnął. Czy wydział zastosuje się do życzenia rządu, nie wiadomo, bo według telegramu wydział przystąpił do dalszego punktu elaboratu, to jest do inartykulacyi koncesyj elaboratowych w Statut krajowy. Rząd oświadczył się stanowczo za inartykulacyą, która też przyjętą została. O stanowisku galicyjskich członków wydziału przemilcza telegram, dodając tylko, że dłuższe rozprawy odbyły się nad tym przedmiotem.

N. fr. Presse wczoraj pisała takim tonem o odrzuceniu wszystkich wniosków tyczących się wyznaczenia kwoty dla Galicyi, iż wątpliwe jej o sprawie ugody wyrazy odpowiadały pytaniu, jakie słusznie *Tagblatt* stawia: *Was nun?* Dziś drażni ją wszelka wątpliwość, nawet pytanie p. Grocholskiego: czy wydział będzie jeszcze o sprawie galicyjskiej obradował? Snać *la nuit porte conseil.* Dziś bowiem *N. fr. Presse* gniewa się, jak może kto myśleć, że ugoda nie przyjdzie do skutku i powtarza: „Jeżeli oprócz kwestyi kwoty nic nie stoi na przeszkodzie, to przecież na tem rzecz się nie rozbije". I zdaje się tak być pewną swego, iż już rozpisuje się, kiedy ta sprawa przyjdzie do Izby. Dowiaduje się bowiem, że rząd tak wielką kładzie wagę na ukończenie tej kwestyi, (i nie dziwimy się, jeżeli ma ona położyć tamę dążeniom federalistycznym w Austryi), iż bardzo być może, że Izba lubo zostanie rozpuszczoną na święta, zbierze się jeszcze po świętach na parę tygodni, aby dopiero po ukończeniu tej sprawy odroczyć się do jesieni.

Mniemany sprawca zamachu na życie Bismarka Westerwell wypuszczony został d. 11 b. m. na wolność, albowiem, jak donosi *Gerichts Ztg*, podejrzenia przeciw niemu nie dały żadnej podstawy do śledztwa. *Germania* powiada, że Westerwell zabawi jeszcze kilka dni w Berlinie, a potem kupi sobie majątek ziemski. Słowa te lepiej przekonywają od wszelkich dowodzeń o przeznaczeniu, jakie miał rozgłos zmyślonego zamachu. *Tribune* zamieszcza żartobliwy wierszyk do urzędnika policyi Stiebera. „Daj pokój polityce — woła — a zajmij się lepiej obroną naszą od rozbojów ulicznych; więcej warto jednego łotra schwytać, niż dwudziestu poznańskich skrytobójców." *Germania* donosi, że X. Koźmian wytoczy urzędowej *Nordd. allg. Ztg* proces o oszczerstwo.

Półurzędowy berliński korespondent do *Breslauer Ztg* mówi, iż rząd zawezwał biskupa Warmińskiego, aby rozwiązał sprzeczność zachodzącą między exkomunikacyami przez niego wyrzeczonemi a ustawami państwa.

Sejm pruski uchwalił nową ustawę hipoteczną. Nowa ustawa o nadzorze szkół uzyskała d. 11 bm. podpis Cesarza i ogłoszoną została nazajutrz w zbiorze ustaw.

Gaz. Kolońska zamieszcza artykuł wykazujący, że hr. Paryża, nie jest legalnie następcą hr. Chamborda; lecz według prawa, jest nim don Carlos, książę Madrycki. Dom Orleański pochodzi od brata Ludwika XIV, a przeto tron francuski spadłby na niego dopiero po wygaśnięciu wszystkich męskich potomków Ludwika XIV, a jest ich dziś w Bourbonach hiszpańskich, neapolitańskich i parmeńskich 15 głów. Pokojem utrechtskim r. 1712 zastrzeżone tylko było, że korony francuska i hiszpańska nie mogą na jednej spoczywać głowie, nie zaś, aby Bourboni innych linij wykluczeni być mieli od tronu francuskiego.

Nadmieniliśmy przed kilku dniami, że hr. Gruau de la Barre wezwał hr. Chamborda, aby się z nim porozumiał co do prawa następstwa potomków Ludwika XVII. Otóż wiadomo, że różnemi czasy zgłaszali się różni samozwańcy, z których każdy mienił się być rzeczywistym Ludwikiem XVII i znajdowali nieraz wiarę. Hr. Gruau występuje tu jak rzecznik pewnej rodziny holenderskiej żyjącej w Breda, która się uważa za potomstwo zaginionego podczas rewolucyi francuskiej delfina. Rząd holenderski zbadawszy jej papiery, przyznał jej nazwisko Bourbon. Jeden z tych Bourbonów jest oficerem holenderskim. W r. 1851 wytoczyła ta rodzina proces rządowi francuskiemu o odmówienie naturalizacyi, a Favre stawał w jej imieniu. Hr. Gruau wydał był „pamiętniki Ludwika XVII", które opisują jego żywot. Pamiętamy także jednego z pretendentów, który, jeśli nas pamięć nie myli, nazywał się Nauheim i był zegarmistrzem. Król Ludwik Filip dawał mu nawet wsparcie. Może wyjazd spieszny hr. Chamborda z Breda był spowodowany owym listem hr. Gruau.

Słychać, że Benoist d'Azy wejdzie do ministerstwa, gdyż układy z Kazimierzem Perrierem, aby się wrócił, spełzły na niczem.

Sagasta wydał manifest wyborczy wzywający do obrony konstytucyi i dynastyi sabaudzkiéj oraz całości monarchii. Niebezpieczeństwo jest też wielkie wobec koalicyi skrajnych stronnictw. Republikanie i karliści a poniekąd izabeliści stawiają wspólnych kandydatów, nie dbając o to, z jakiego który z nich obozu, byle należał do opozycyi. Zwalić więc dzisiejszy rząd mogą; zachodzi tylko pytanie: kto po nim weźmie dziedzictwo.

W łonie partyi republikańskiej będącej dziś w Stanach Zjednoczonych u władzy, nastąpiło rozdwojenie w skutku utworzenia się stronnictwa reformacyjnego, do którego przystąpili w znacznej części Niemcy amerykańscy. Nowe to stronnictwo zbliża się nieco do partyi demokratów południowych, a to aby ją pozyskać dla wyboru nowego prezydenta. Dowodzą niem senatorowie Sumner, zacięty przeciwnik Anglii i Karol Schurz naturalizowany Niemiec, niegdyś demagog niemiecki a obecnie wielki zwolennik Bismarka. Wystąpienie jego ze skargą przeciw rządowi o sprzedaż broni Francyi podczas wojny niemieckiej, zamiast powalić prezydenta Granta i uczynić go nadal niemożebnym, wywołało ten skutek, iż zaczęto posądzać Schurza, iż pragnie wprawić Amerykę w takie położenie, w jakie Anglię wprawiła sprawa „Alabamy." Komisya też do tej sprawy wybrana, liczy tylko jednego demokratę a sześciu przyjaciół rządu. Przeciwników ma jednak Grant więcej, jako to International i jego różne odcienia socyalistyczne, mianowicie „robotnicy reformiści", „radykaliści wstrzemięźliwi", zwolennicy równouprawnienia kobiet itd., słowem mnóstwo różnych stowarzyszeń marzących o przeobrażeniu stosunków społecznych. Ale też *Herald* ostrzega przed tymi nowatorami, a jako jedyny ratunek doradza ponowny wybór Granta. Przeciw Grantowi występują nowojorski *Times* i *World*, zarzucając mu nieudolność, protekcyjność i brak jasnego programu. Najwięcej sprzyja Grantowi ta okoliczność, że nie ma dotąd kandydata, któryby znalazł poparcie u stronnictw przeciwnych rządowi obecnemu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 marca. Wydział Izby deputowanych, któremu poruczono wniosek o zniesienie przymusu legalizacyjnego, uchwalił 4 głosami przeciw 3 przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem, jednakowoż polecić rządowi, aby zbierał wiadomości o skutkach zaprowadzenia przymusu legalizacyjnego.

Berlin 13 marca. Za odznaczenie się o ostatniej wojnie otrzymali uposażenie według urzędowego oznajmienia: Książę Fryderyk Karol, jenerałowie hr. Moltke, minister wojny hr. Roon, Manteuffel po 300,000 tal.; jenerałowie Goeben, Werder i minister Delbrück (zastępca kanclerza w Związku) po 200,000 tal.; jenerałowie Voigt-Rheetz, Fransecki, Alvensleben II i Blumenthal po 150,000 tal.; jenerałowie ks. August Wirtemberski, Alvensleben I, Zastrow, Manstein, Kirchbach, Rose, Stülpnagel, Podbielski, Kamecke, Stosch, Obernitz, Fabrice i Suckow po 100,000 tal. Królowi Bawarskiemu dano 300,000 tal. do rozdzielenia według uznania swego (razem 4 miliony tal.).

Paryż 13 marca. Doniesienie *Timesa* o układach toczących się w tej chwili między Francyą a Niemcami względem wypłaty zaległych jeszcze 3ch miliardów, jest bezzasadnem. Obecnie nie prowadzą się żadne układy finansowe między Francyą a Niemcami.

Paryż 14 marca. Według wiadomości z Hiszpanii rząd gromadzi wojsko i rozbraja gwardyę narodową. Król postanowił w razie konieczności walczyć, aby utrzymać tron.

Wersal 13 marca. Thiers przyjmował wczoraj nowo mianowanego posła francuskiego przy dworze włoskim Fourniera, który w tym jeszcze tygodniu wyjeżdża do Rzymu. Doniesienia z Rzymu potwierdzają, że Papież postanowił pozostać w Rzymie.

Bern 13 marca. Na dzień 12 maja w sobotę naznaczone jest głosowanie ludu nad przyjęciem albo odrzuceniem zmienionej konstytucyi związkowej.

Nowy Jork 12 marca. Republikanie otrzymali górę w wyborach do zgromadzenia prawodawczego kraju New-Hampshire i wybrali gubernatorem Shaw.— Flota rosyjska odpłynęła wczoraj z Hawanny do Rio-Janeiro.

Kursa. Wiedeń 14 marca godz. 12 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 64·65. — Zjedn. dług państwa w srebrze 70·40. — Losy z r. 1860 101·75. — Akcye banku 837.— Akcye kredytowe 337·—. — Londyn 110·80. — Srebro 109·25. Dukat 5·27. — Lombardy 203·60. Losy z roku 1864 147·— — Akcye franco-austr. 140·—. — Napoleony 8·81. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 256·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 168·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 169·50.— Akcye banku związków. (Vereinsbank) 123·50. — Akcye banku jeneral. —·—.— Renta w srebrze 70 60. — Oblig. indemniz. gal. 75·75 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogoln. 207·—. Akcye anglo.-banku 342.75. Akcye kol. rządow. 380·—.— Akcye kol. siedm. 190·—.— Akcye kol. Rudolfa 166·—. — Akc. kol. Pardubic. 185.—. — Akcye kol. północ. 229·—.— Tramway 246.50.— Akcye banku budowy 123·70— Akcye kol. wsch. 153·— wpłac. Akcye kolei Alföl. 182·—.— Akcye banku anglo-węgiersk. —· —— Austryacki bank ogólny 238·—.

Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Na pomieszczenie

Ekspozytury ces. król. Prokuratoryi skarbu

poszukuje się do najęcia od 1go Stycznia 1873, **5ciu lub 6ciu pokoi.** Bliższa wiadomość w Pałacu Spiskim pod L. 23 Dz. I. na 3ciem piętrze w godzinach urzędowych. (460 3-3)

OGŁOSZENIE.

Celem obsadzenia posady geometry powiatowego przy c. k. komisyi szacunkowej z dzienną płacą 3 złr. i należytościami regulaminem przyznanemi rozpisuje się konkurs do końca marca b. r.

Starający się o tę posadę mają wnieść swe podania z wykazaniem uzdolnienia swego w sztuce mierniczej na ręce Prezydyum podkomisyi krajowej dla uregulowania podatku gruntowego w Krakowie.

Kraków dnia 8 marca 1872.
(461 3-3)

L. 235.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż na mocy uchwały Wysokiego Sejmu Krajowego, Najwyższem postanowieniem pod dniem 17go grudnia 1871 zatwierdzonej, jest do sprzedania drogą publicznej licytacyi przez pismienne oferty realność (dawniej Browar) z gruntem przyległym pod Nr. 11 w Krowodrzy pod samem Krakowem, tuż nad rzeką Rudawą położona, do funduszu szpitala Św. Łazarza należąca.

Cena szacunkowa tej realności oznaczoną jest na 7759 złr. 90 cent. w. a.

Chęć kupna mający zechcą swe oferty na stęplu 50 c. napisane z wyrażeniem literami i cyfrą kwoty, jaką za tę realność ofiarują, należycie opieczętowane z dołączeniem wadyum w kwocie złr. 780 w. a. w gotówce lub papierach publicznych po kursie giełdowym składać w Zarządzie szpitalu Św. Łazarza, gdzie przyjmowane będą w godzinach urzędowych tylko do dnia 27 marca 1872 do godziny 12 w południe, z uderzeniem której nastąpi otwarcie tychże w przytomności interesowanych.

Warunki kupna i sprzedaży można każdego dnia w godz. urzędowych w Zarządzie Szpitala Św. Łazarza odczytać.

Z Dyrekcyi Szpitala Św. Łazarza i Św. Ducha.

w Krakowie d. 6 marca 1872 r.
(455 2-3)

Konkurs.

Z powodu reorganizacyi Magistratu głównego miasta **Czerniowiec,** są tamże następujące systemizowane posady stanowcze do obsadzenia:

a) 2 posady radców z roczną pensyą po 1600 złr.
b) 1 posada sekretarza „ „ 1000 „
c) 1 posada koncepisty „ „ 900 „
d) 2 posady koncepistów „ „ 800 „
e) 1 posada adjunkta budownictwa 800 „
f) 1 „ akcesisty „ „ 600 „
g) 1 „ woźnego „ „ 250 „ i mundurem

Na te posady rozpisuje się konkurs do 10 kwietnia 1872.

Zgłaszający się o posady radzców sekretarza i koncypientów mają przedewszystkiem wykazać się prawno-politycznemi naukami i polityczno-praktycznym egzaminem; starający się o techniczne posady mają się wykazać ukończonemi politechnicznemi naukami jako też praktycznem uzdolnieniem.

Podania przesyłać należy do oznaczonego powyżej terminu, do Magistratu miasta Czerniowiec. (456. 2-3)

Czerniowce d. 26 Lutego 1872.

Główny skład

pierwszej c. k. austr. uprzywilejowej
FABRYKI TRUMIEN METALOWYCH
A. M. Beszornera i Spółki
(308. 2-6) **w Wiedniu**
utrzymuje
A. Faliszewski
w Bochni.

Piękność formy, elegancya ozdób, mocność i trwałość roboty,
osobliwie taniość
odznacza ten fabrykat i daje mu pierwszeństwo przed najpiękniejszemi trumnami drewnianemi. Jedno zwiedzenie wymienionego składu wystarczy, aby się o tem przekonać.
Po cenach od 7 złr. 50 c. i wyżej.

PUBLICZNA SUBSKRYBCYA

na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłaconych cesarsko-ottomańskich kolejowych losów premiowych.

Kasa wiedeńskiego syndykatu giełdowego
otwiera w swych
biurach (w Wiedniu verlängerte Schottengasse Nr. 9)

publiczną subskrypcyę na 5000 sztuk po 400 franków w złocie, pełno wpłaconych losów tureckich, pod niżej wymienionemi nader korzystnemi warunkami.

PROSPEKT.

Dowiedzioną jest rzeczą, że papier ten, jak przez swe wysokie oprocentowanie **12 franków w złocie,** jak też przez wielką szansę wygrania na odbywających się **sześć razy w roku** ciągnieniach, w których każdą razą są wygrane po **600.000, 300.000, 60.000,** frank. etc. etc. w złocie bez potrąceń podatkowych, — należy do najkorzystniejszych lokacyj kapitałów, i dla tego też ostatniemi czasy przy ciągle wzrastającym kursie z handlu wycofane zostały. Aby więc małym kapitalistom ułatwić posiadanie ego korzystnego papieru **kasa wiedeńskiego syndykatu** widzi się spowodowaną **5000 sztuk tureckich losów** w drodze publicznej subskrypcyi po następnych nader korzystnych warunkach wypłaty wypuścić, a mianowicie:

zł. 10 za sztukę przy subskrypcyi,
zł. 12 „ „ przy repartycyi,

a siedem dalszych wpłat miesięcznych po złr. 10, z których pierwsza od 1go do 8go kwietnia 1872, ostatnia zaś dopiero od 1go do 8go października 1872 ma być zapłaconą.

Procenta, jakoteż możebność wygranej liczą się od dnia subskrypcyi na korzyść podpisujących, i ci grają już na ciągnieniu mającem się odbyć w dniu **1 kwiet. 1872.**

Prócz tego oświadcza Kasa wiedeńskiego giełdowego syndykatu swą gotowość za osobnem wynagrodzeniem 5 zł. za sztukę, subskrybowane w niej losy w dniu 1ym marca 1877 r. za kwotę zł. 97 za sztukę wykupić, przez co biorącym w subskrypcyi udział, nietylko daje się największą gwarancyę, ale wedle niżej wymienionego przybliżonego rachunku, zapewnione jest oprocentowanie kapitału po 18 1/10 proc

Rachunek.

Procent wśród czasu gwarancyi wynosi razem franków 60 w złocie, co w austryackiej walucie czyni około zł. 27, szanse wygrania w 30 ciągnieniach można co najmniej liczyć jak
promessę po 2 zł. . . . „ 60
Razem . . . 87 zł. co wyrównywa oprocentowaniu 18 1/10 od sta. To ustawienie cyfr daje najlepszy dowód o ogromnej korzyści tego papieru i podpisana kasa zaprasza tem pewniej do wzięcia udziału w tej subskrypcyi, że dla wielkiej ilości zgłaszających się, istniejąca ilość, do podpisu przeznaczona, w krótkim czasie rozebraną zostanie.

Subskrybcya rozpocznie się od 4 marca i przyjmowaną będzie tylko w Kasie wiedeńskiego giełdowego syndykatu, a zgłaszania mogą być załatwione przez nadesłanie listu z odpowiednią gotówką. Subskrybcya będzie zamkniętą jak tylko oznaczona ilość będzie podpisaną, a podpisy ostatniego dnia w razie podpisania większej ilości, ulegną ilemożności jednakowej redukcyi.

Wiener-Börsen-Syndikats-Cassa
F. Kolisch.
(372. 10-10) **verlängerte Schottengasse Nr. 9.**

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE, bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz, *przez użycie pigułek ze Scordium* **Dra LEBEL w Paryżu,** ulica Lafayette, 113. — Cena 3 i 4 franki.

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. (87-10-52)

Ekstrakt mięsny Towarz. Liebiga

PIEKARNIA ze SKLEPEM

w domu pod licz. 247 przy ulicy Żydowskiej, która może być i na co innego użytą, jest każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. Adama Ciechanowskiego. (495 2-3)

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on **katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego** (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko **słabościom piersiowym** (phtisie) i **marnieniu** czyli **suchotom.** Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często **Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści P. Grimault,** bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. (25-9-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głów. w aptece pod Gwiazdą, i u p. Kedyka, — we Lwowie w składzie materyałów aptecznych i w aptecei p. Piotra Mikolascha, i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka i u p. Franzosa, — w Poznanin w aptece Dra Mankiewicza, — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

WINO TONICZNO-PRZECZYSZCZAJĄCE KREW

PP. MONTREUIL w PARYŻU.

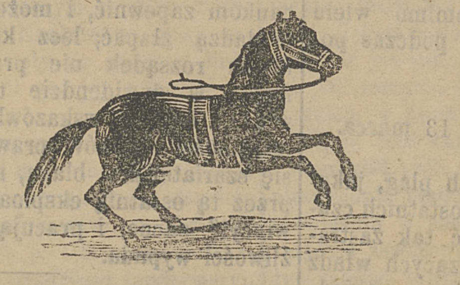
Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Salsaparyla i Chinina, czyści krew, wzmacniając siły chorego. Pozbawione własności drażniących, właściwych wszelkim środkom lekarskim krew czyszczącym, **działa tonicznie na błonę śluzową żołądka, obudza apetyt i ułatwia trawienie.** Zapisują je lekarze z pomyślnym skutkiem w słabościach udzielających się, niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrzutom naskórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich chorobach ze zepsucia krwi pochodzących. (90-10-24)

W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

Nr. 817.

JARMARK

na



KONIE.

Magistrat król. miasta

RZESZOWA

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że tegoroczny **14to dniowy jarmark** na konie, w **Św. Wojciecha** przypadający na dnia 15 kwietnia 1872 rozpocznie się.

Rzeszów dnia 11 marca 1872.

Dr. Towarnicki
burmistrz.

ŚRODEK

odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, biegunki i rżnięcie w żołądku,
ZWANY

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jeden Proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego **bólu głowy i migreny i do wyleczenia rżnięcia żołądka i biegunki.** Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był zaopatrzony podpisem **Grimault et Comp.** (24-11-24)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego

dla miasta Krakowa, oraz dla powiatów Krakowskiego i Chrzanowskiego,

zawiadamia, że w dniu 17 marca r. b. (Niedziela) o godzinie 3 po południu, odbędzie się:

drugie porządkowe ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w sali posiedzeń Rady miejskiej, w gmachu magistratualnym przy placu Franciszkańskim

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi za rok ubiegły 1871;
2) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek udzielenia absolutoryum Dyrekcyi §. 34 Statutu;
3) Wnioski do zmiany statutu;
4) Wybór ośmiu członków do Wydziału w miejsce wylosowanych §. 26 statutu;
5) Wybór Dyrektora.

Udział najmniej 20 złr. w. a. daje prawo do wstępu na Zgromadzenie ogólne.

Kraków dnia 1 Marca 1872.

Henryk Kieszkowski. ***Józef Kiciński.***

W ogrodzie Hrabiego **Szembeka** w Porębie pod Alwernią są do sprzedania **drzewa owocowe, krzewy zamorskie** do urządzenia ogrodów, wysokie pienne róże remontant w stu gatunkach i inne rośliny do cieplarni.

Na żądanie przesyła się spis.

Zarząd ogrodu w Porębie, poczta Alwernia
J. Czerwenka.

Majątek ziemski,

o 2 mile od stacyi kolei Czarny i Dębicy w równinie położony, obejmuje w 3 folwarkach przeszło **820** morgów ornej ziemi, częścią pszennej, częścią żytnej, **62** mórg łąk i przeszło 300 m. lasu, razem przeszło **1300** morgów obszaru, każdego czasu cały lub też połowa tylko w obszarze, przeszło **500 m.** (między tem **80 m.** lasu) z inwentarzem **do sprzedania.**

Wiadomość pod adresem: **Mieczysław Brzeski** w Łączkach p. r. Radomyśl lub ulica Mikołajska Nr. 437 w Krakowie. (315-3-3)

Ziemniaków cebulkowych, Orio frio,

można nabyć kilka tysięcy cetnarów po 2 złr. w. a. za cetnar. Ten gatunek ziemniaków jest pienny i ze wszystkich dotychczas znanych okazał się do produkcyi spirytusu najodpowiedniejszym. Również można nabyć **Jęczmienia Probstajskiego** korzec po 9 złr. w. a. sprowadzonego w przeszłym roku, który wydaje plon bardzo obfity.

Zgłosić się trzeba do zarządu ekonomicznego w **Kopytówce** poczt. **Brzeźnica.** (439. 4-8)

CHOROBY DZIECI.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Tran rybi winien swe własności leczebne obecności jodu, który się w niem znajduje; na nieszczęście wiele osób nie może znosić tranu wielorybiego. Syrop chrzanowy z jodem nie ma tych niedogodności i zastępuje wybornie tran rybi. Rzeżucha, która wchodzi w skład jego, zawiera jod w stanie naturalnym, który zostaje w połączeniu z sokiem wyłącznie krew przeczyszczającym i siarczanym z roślin anti-skorbutycznych jak chrzan i marchew.

Przepisywany on jest przez wszystkich lekarzy paryskich, kiedy idzie o wyleczenie **lymfatyzmu, skrofułów, krzywienia się kości pacierzowej, bladaczki, rozmiękłości ciała, nabrzmienia gruczołów, wyrzutów, i strupów na głowie i obliczu, tak częstych u dzieci** młodych i znanych powszechnie pod nazwiskiem zołzów. Nieoceniony est **w pierwszych początkach suchot, pobudza apetyt, ułatwia trawienie** i skutkuje tak dobrze na dzieciach, jak na osobach dorosłych. (23-9-24)

Dostać można w Krakowie: w aptece p. J Trauczyńskiego pod Koroną w rynku głównym i w aptece pod Gwiazdą, i w Redyka — we Lwowie w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p. Piotra Mikolascha i w aptekach pp. Berlinera i Zygmunta Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i p. Franzosa — w Poznaniu w aptece Dr. Mankiewicza, w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Augusta Gallego i Ludwika Spiessa.

Unentbehrlicher Rathgeber

für Männer

„Dr. Retaus Selbstbewahrung." Zuverlässigster Rathgeber in allen Krankheiten und Zerrüttungen des Nerven- und Zeugungssystemes durch Onanie, Ausschweifung und Ansteckung. (Mit 27 Abbild. 72 Auflage). Preis 2 fl.

Diesem Buche, von welchem bereits über 200,000 Exemplare verkauft wurden, verdanken Tausende von **Geschwächten** und **Impotenten** Gesundheit uud neue Lebenskraft. **Vervechsele man es nicht mit anscheinend ähnlichen, jedoch auf schmutzige Speculation berechneten Büchern.** Zu bekommen in jeder Buchhandlung, in **Krakau** bei **Ferd. Baumgardten,** sowie in **G. Poenicke's Schulbuchhandiung** in **Leipzig.** (53-11-12)

(64-10--)

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 Marca.	żądają	płacą
Sreb. now. obr. 100 zł.	26 75	25 50
Listy zast. pol. z kup.	91 —	89 50
Bankn. pol. za 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rub.	152 50	151 50
Talary prus. za 100 tal.	166 —	165 —
Bankn. prus. za 150 złr.	91 75	90 00
Srebro nowe austr.	110 —	109 —
Dukat ważny	5 30	5 20
Napoleon d'or.	8 88	8 78
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
5% gal. listy zas. z kup	84 75	83 75
4% „ „ „ „ „	76 50	75 75
Obl. indemniz. z kup.	78 50	77 50
Akc. k. g. z dyw. bez k.	261 —	258
„ L. Czerniowieck.	174 00	171 00
Akcye B. G. d. H. i P	97 00	94 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	110 —	108 —
Wiedeń 13 Marca		
5% zjed. dług pań. ban.	65 20	65 10
5% „ „ „ sreb.	71 60	71 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	95 50	95 —
„ „ „ czeskie	97 —	96 50
„ „ „ węgiersk.	81 50	80 75
„ „ „ galicyjsk.	76 50	75 75
„ „ „ bukowiń.	76 —	75 50
„ „ „ siedmiog	78 50	77 50
Pożyczka [illegible] gal	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	109 50	109 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	92 25	92 —
4 „ galicyjskie	— —	74 —
5 „ „	— —	83 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	92 50	92 —
5 „ węgiersk. losow.	91 —	90 50
5 „ zakł. kred. austr	104 75	104 25
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	313 50	312 50
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	103 50	103 25
„ „ „ 1864	147 75	147 25
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	190 50	189 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 75	99 25
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	29 —	28 50
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	32 50	31 50
„ ks. Windischg.	24 50	24 —
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 50	16 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 zł.	26 —	25 —
Akc. banku i przem		
Banku narod. austr.	847 —	845 —
Zakładu kredytowego	345 —	344 50
Żeglugi par. na Dun.	640 —	639

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2285
„ rządowej fr. a.	392 —	391 —
„ zachodn. c. El.	248 50	248 —
„ Pardubickiej	168 50	168 —
„ południowej	209 50	209 30
„ Galicyjskiej	260 50	260 —
„ Czerniowieckiej	172 50	172 —
Kol. węg. półn. wsch.	171 25	170 75
ks. Rudolfa 200 fl. sreb.	180 50	180 —
Akc. kol. Alf. fiumań.	185 50	185 —
„ „ Kosz.-Bogum.	— —	— —
„ „ Siedmiogrodz.	189 25	188 75
„ „ Cisańskiej	289 50	289 —
„ „ wschod. węg.	153 25	152 75
„ „ austr. północ.-zachodniej	217 —	216 —
„ „ Franc. Józefa	210 50	210 —
Akcye bank. anglo au.	260 50	260 —
„ „ angl. węg	116 25	115 75
„ austrya. ogóln.	236 50	235 50
„ Zakł. kred. węg.	166 —	165 50
„ bank. frank. austr.	143 25	143 —
„ „ węgierskiego	119 —	118 50
„ „ gal. d. hand. i p. w Krak.	— —	90 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	237 50	236 50
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	125 50	125 —
„ dla obrot. ogól	208 —	207 —
„ To. wyr. ceg. maszyn. we Lwow.	—	—
„ rektyf. spirytusu w Czerniowcach	—	—
Obligi pierwszeństw.		
Kolei Nadniestrzańs.	— —	— —
„ Koszycko-Bog.	94 50	94 25

	żądają	płacą
Kol. Ces. Elż. 5% za (sr. pr. 100 fl. w. a.)	93 —	— —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 —	91 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	132 50	133 50
„ „ Emis. 1867 „	131 —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	90 50	90 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 50	103 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 —	— —
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	98 25	97 75
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	103 25	102 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	87 50	— —
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	94 50	94 —
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	94 50	94 20
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	103 —	— —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Waluty,		
Cesarskie korony	5 26	5 24
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 81	8 80
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 15	11 08
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 50	109 25
Srebro, kupony	109 60	109 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 64 50	1 64 25
Lwów 12 Marca.		
Dukat holenderski	5 31	5 28
„ cesarski	5 32	5 24
Półimperyał rosyjski	9 10	8 80
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 70
„ papier. „	1 53	1 51½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	83 60	83 10
„ „ „ 4%	75 50	75 —
Listy zast. Banku hip.	80 —	80 50
Obligi indem. bez kup.	76 40	75 75
Akcye kol. gal. b. kup.	261 —	260 60
„ „ lwow.-czer	178 25	177 25
Akcye Banku hip. gal.	170 0	168 50
Warsz. 12 Marca		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 60	91 25
„ „ 2 ser. „	89 35	89 —
„ kupon „	— —	— 88 8/9
Listy zastaw. nowe „	89 70	89 40
„ kupony „	— —	1 11½
Listy likwidacyjne „	76 —	75 65
„ kupony „	— —	1 12 7/9
Kolej warsz. wiedeńska	93 —	91 50
„ „ bydgowska	— —	71 75
„ „ terespolska	— 50	119 50
„ „ łódzka	— —	103 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.13
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.58
„	wielicki	9.—	—	—	5.31
„	wielicki we Wtorek, Piątek i Niedzielę	7.37	7.—	—	—
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.30	9.52 / 11.50	9. 5
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.26
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.2
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.38
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.31
w Tarnopolu:	lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	8.13
w Podwołoczyskach:	lwowski	11.—	6.40	7.47	4.
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 2.50	7.31

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Kostka.*